Nr. 81. Lwów, Niedziela 28 Września 1879. Rok II.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE — WYCHODZI CO TYDZIEŃ

Prenumerata wynosi we Lwowie:

rocznie	9 zł. 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
kwartalnie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „

Na prowincji (z przesyłką pocztową):

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

W Poznańskiem i Prusach 6 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 8 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi lub prenumerować w księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Numer pojedynczy 25 ct.

Redakcja i Administracja **Dziennika dla Wszystkich** przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1. A (Łyczaków), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji **Dziennika dla Wszystkich** we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



KAZIMIERZ WŁADYSŁAW WOYCICKI,

zasłużony literat, zmarły w Warszawie w miesiącu sierpniu b. r.

(Patrz Nr. 76 „Dziennika dla Wszyst.“, gdzie jest zamieszczone wspomnienie pośmiertne w dziale kroniki krajowej).

(Rysowane podług fotografji Mieczkowskiego z marmurowego popiersia.)

Od Administracji.

Wszystkich tych szanownych prenumeratorów, którym się już skończyła, lub z dniem 1 Października kończy się prenumerata — prosimy uprzejmie odnowić takową przesełając należytość najdogodniej przekazem pocztowym do Administracji „Dziennika dla Wszystkich" we Lwowie. Przytem nadmieniamy, że oprócz osobnych premiów, jak np. portret J. I. Kraszewskiego, prawie w każdym numerze, znajdować się będzie illustrowany szkic humorystyczny.

Do Wszystkich!

Wszyscy obecni i nowoprzybywający prenumeratorowie kwartalni **„Dziennika dla Wszystkich"** czasopisma **illustrowanego,** wychodzącego od dwóch lat co tydzień we Lwowie, z powodu przypadającego jubileuszu, otrzymają w ciągu miesiąca września, **jako dodatek bezpłatny, portret J. I. Kraszewskiego, w wielkim formacie,** wykonany sposobem litograficznym na pięknym papierze. Będzie to ozdoba każdego mieszkania.

„Dziennik dla Wszystkich" prenumerować można od każdego czasu. Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi **2 złr. 40 cent.,** na prowincji (z przesełką pocztową) **3 złr.** Prenumeratę z prowincji najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi pod adresem; *Administracja „Dziennika dla Wszystkich" we Lwowie, ulica Rzeźbiarska' liczba 1.*

O WYNALAZKU PISMA

napisał

BOLESŁAWICZ.

Ze względu na ważność tak wielkiego wynalazku, jakim jest pismo, spojrzymy w przeszłość, i zastanówmy się nad pracą i wytrwałością naszych przodków, którym jesteśmy winni ten cenny sposób przesyłania swych myśli.

Sięgamy więc owych czasów, w których ludzie nie znali jeszcze żadnego pisma — nie porozumiewali się listami, tylko ustnie załatwiali wszelkie sprawy. W krótkości przebiegniemy koleje owego wynalazku i zastanówmy się nad ulepszeniem jego aż do dzisiejszych czasów.

Podania ustne, piosenki, pomniki po dziś dzień przechowane, nie były niczem innem, jak tylko pierwszym zawiązkiem dzisiejszych książek. Przez opowiadanie i śpiewanie, przechodziła pewna historja z pokolenia na pokolenie, a przez pomniki uwieczniała się na wieki. Pomnik, to jest najwymowniejsze świadectwo o przeszłości — jest to księga dająca żywe wyobrażenie o smutnej katastrofie narodowej, lub o świetnem zwycięztwie. Na miejscu krwawej walki wznoszono pomnik na to tylko, aby historja owego boju w późniejsze lata się przechowała — i chociaż nie było na nim żadnych napisów, lud przecież wskazując go, opowiadał dzieje walki i przekazywał ją potomności. Wszakże mogiła Krakusa i Wandy pod Krakowem, oraz podanie o smoku, przechowały nam ustępy, o którychbyśmy nic nie wiedzieli. To też im dalej człowiek był oddalony od pisma, tem więcej stawiał pomników olbrzymiej wielkości.

Do pierwszego kroku pisma, jak do wszystkich wynalazków, posłużył przypadek. Ludzie, nierozumiejący jednego języka, a którzy pragnęli być zrozumianymi, rysowali na piasku ten przedmiot, o który im głównie chodziło. Chciano np. dać znać o grożącem niebezpieczeństwie przez dzikiego zwierza, lub przez nieprzyjaciela, rysowano więc ich w takiej postawie, jakaby najwymowniej rzecz tę wytłumaczyła. A ponieważ tym sposobem mogli się jako tako zrozumieć, udawano się do tego środka częściej, aż nakoniec wytworzyło się pismo, które nazwać można „pismem obrazowem". Obrazki takie były łatwe do czytania nawet przez obcokrajowców, którzy nie znali tego samego języka; przedstawiając rzeczy znane, dały wyborna sposobność do wzajemnego porozumiewania się.

Egipcjanie najwięcej byli wydoskonaleni w tem piśmie — po nich też zostało wiele zabytków tego rodzaju.

Człowiek, obdarzony bystrym umysłem, skoro już doszedł do tego, że mógł być zrozumianym przez innych, pracował nad tem, aby przedstawić nie tylko rzeczy powierzchownie, ale także charaktery, cnoty i występki. Do tego, posłużyły mu zwierzęta. Odwagę więc oznaczono lwem, lękliwość zającem, roztropność wężem, natrętność muchą. Słońce u wszystkich dawnych narodów oznaczało Boga. Egipcjanie tylko nadali słońcu pięciorakie znaczenie: Boga, wieczności, prawdy, roku i nieba. Jastrząb także oznaczał u Egipcjan Boga. Skrzydło oznaczało szybkość, ucieczkę i wicher.

Zachodziła tylko ta niedogodność, że oprócz mozolnego przedstawienia rzeczy przez piszącego, trzeba było domyślać się i zgadywać myśli czytającemu, bo chociaż każdy z łatwością poznał literę, czyli obrazek pojedyńczy, to przecież złożyć je, przeczytać i zgadnąć właściwe znaczenie, nie każdy potrafił. Trudność ta była tem większą, ponieważ w owem piśmie żadnych nie było prawideł, wedle którychby pisali i czytali.

Klemens Aleksandryjski opisuje kościół w Dyospolu, czyli w dawnych Tebach egipskich, na którym były wyryte postacie: dziecięcia, starca, jastrzębia, ryby i krokodyla. Dziecię, oznaczał urodzenie, starzec śmierć, jastrząb Boga, ryba nienawiść, krokodyl wszeteczeństwo. Wiemy więc znaczenie każdej z osobna postaci, a jednak mimo tej wiadomości z trudnością przyszłoby nam ułożyć z tego pewne zdanie. A gdyby kilku układało, każdyby ułożył inne wręcz przeciwne sobie.

Owe napisy czytano w ten sposób: „O, wy, którzy się rodzicie i umieracie, wiedzcie, że Bóg nienawidzi wszeteczeństwa".

Rzecz naturalna, że takie pismo czytano w rozmaity sposób, zależało tu głównie od wprawy i fantazji.

Indanturas, król Scytów, posłał był Darjuszowi I. królowi Persów pięć godeł: mysz, żabę, ptaka, pocisk i pług. Orontopagas jeden z hetmanów perskich, tak wytłumaczył owe godła:

„Chce król Scytów, aby mu persowie oddali swe mieszkania, wodę, powietrze, broń i rolę".

Ksyfodres zaś, zwany Gotryaszem, wytłumaczył je w inny sposób:

„Persowie! jeżeli się nie ukryjecie w ziemi, jak myszy, lub nie zanurzycie w wodę, jak żaby, lub nie ulecicie w powietrze jak ptaki, nie ujdziecie naszych pocisków, a zatem niepostaniecie w kraju Scytów".

Mimo to, że obadwaj nie zgodzili się w wyrażeniach, to przecież odkryli główną myśl piszącego. Zależało tu równie od umiejętnego ułożenia pisma, jako też od umiejętnego przeczytania go.

Pismo takie zostało ulepszone przez ogołocenie wszystkich godeł z powierzchownej ozdoby. I tak: zwyczajne kółko bez żadnych promieni, oznaczało słońce; dwie kreski poziome, oznaczały rzekę, dwie ręce wymierzone przeciw sobie z pociskiem, oznaczało bój itp.

Oprócz „pisma obrazowego" były jeszcze i inne, jak np. „pismo sznurkowe" dowcipnie obmyślane. Na różnokolorowych sznurkach węzełki, w rozmaitej odległości podziergane, stanowiły pewną sztukę pisania, której ślady zostawili nam Peruwianie. W dziejach chińskich zostały także wzmianki o „piśmie sznurkowem", a dotąd go jeszcze używają murzyni.

Było także pismo, które się zasadzało na układaniu w stosy drewienek różnej wielkości. Takim sposobem, czynią dotąd wzajemne umowy między sobą niektórzy mieszkańcy Albanji i Syberji.

Ale wróćmy się do „pisma obrazowego", gdyż ono było źródłem wszystkich pism, jakie się kiedykolwiek wytworzyły. Chociaż zostało już ulepszone, przez ogołocenie obrazków z powierzchownej ozdoby, to jednak nie przełamało wielkiej trudności i mozolnej pracy. Zaczęto więc myśleć, medytować i kombinować, a z tego wszystkiego wyszło w rezultacie pismo zgłoskowe, czyli: „heroglifowe". (C. d. n.)

Kronika krajowa.

† W dniu 14go b. m. zakończył życie w majątku swym Choryni w Księstwie Poznańskiem jenerał Edmund Taczanowski, jedna z najwybitniejszych postaci na polu walk 1863 r.

Pan Władysław Bełza otworzył w naszem mieście pensjonat męski. Pensjonat ten daje rękojmię dobrego pod każdym wzglę-

dem prowadzenia powierzonych chłopców. bo p. Bełza, jako literat i poświęcający pióro swoje pracom dla kształcenia młodocianych umysłów, wzbudzać powinien u rodziców i opiekunów zupełne zaufanie. O ile wiemy, już kilka rodzin z zakordonu, umieściło swoje dzieci u pana Bełzy.

Czytamy w „Czasie“:

Jak olbrzymie zapasy nafty, czyli oleju skalnego mieści nasza ziemia, można powziąć przekonanie z najnowszego odkrycia jednego źródła w Sanockiem. W Uhercach, wsi przy stacji kolei Olszanicy, wywiercono otwór świdrowy na 140 metrów głębokości i szczęśliwi przedsiębiorcy dostają dziennie po 100 beczek oleju skalnego, którego przypływ po dwutygodniowem pompowaniu, zamiast się zmniejszyć, jeszcze się zwiększa, tak, iż obecnie po 120 beczek dziennie wynosi. Wartość produktu eksploatowanego w przeciągu jednego miesiąca, dosięgnie kapitału 100.000 złr.

Wystawa rolnicza, która się niedawno odbyła w Bóbrce, jak nam donoszą, była bardzo ożywiona i obfitowała w ciekawe okazy z różnych gałęzi naszego gospodarstwa i przemysłu domowego. Udział w niej brały i okolice bardziej oddalone, a nawet ze Lwowa pospieszyło kilku kupców i fabrykantów.

Z Jarosławia donoszą nam, że wystawa rolniczo-pszczelnicza, która została otwarta 17 września, a ma trwać do 22 września pod względem udziału wystawców, licznego przyjazdu publiczności, oraz wystawionych okazów — przeszła wszelkie oczekiwania. Obszerniejszą wiadomość o tej wystawie podamy w przyszłym numerze.

Z uznania godną uprzejmością dyrekcja kolei Karola Ludwika dla wszystkich udających się do Krakowa na obchód jubileuszowy Kraszewskiego, zniżyła opłatę jazdy do połowy, a nawet posełać będzie z uczestnikami osobne pociągi, jeśli się nazbiera odpowiednia liczba pasażerów. Mamy nadzieję, że dyrekcje innych kolei mianowicie: Czerniowieckiej, Łupkowskiej, arcyksięcia Albrechta i Leluchowskiej pójdą za przykładem kolei Karola Ludwika i do stacyj stykających się z linją tej kolei, zniżą o połowę ceny dla uczestników jubileuszu Kraszewskiego udających się do Krakowa.

Ze Stanisławowa donoszą nam, że dnia 21 września odbędzie się w sali kasyna mieszczańskiego odczyt p. Feliksa Lewickiego, członka paryskiego towarzystwa etnograficznego p. t. „Historyczny pogląd na stanowisko kobiety w społeczeństwie“. (I. Kobieta w starożytności: w Hindostanie, w Persji, w Assyrji, w Egipcie, w Grecji, w Rzymie. II. Kobieta w Moskwie, w Słowiańszczyźnie, w Ameryce, w Polsce). W czwartek dnia 25 b. m. odbędzie się tamże odczyt p. Lubina Ilasiewicza „O stosunku poezji i sztuki do życia jednostki i narodu“.

Plotki i nieplotki.

* Uroczyste przedstawienie „Halki“, wywołało uroczyste milczenie. Błękitny mazur, błąkał się po scenie, jak błękitny płomyczek na rozstajnych drogach... aż w połowie ulotnił się i zginął w eterycznym świecie... za kulisami. Już to można sumiennie powiedzieć, że polskie sztuki, które stanowią naszą chlubę, idą u nas koncertowo, zwłaszcza, na uroczystych przedstawieniach!

* Pan Adam Kuliczkowski poszukuje notatek zawierających wykłady prof. A. Małeckiego, gdyż zgubił takowe i dla tego nie może wydać swego: „Zarysu dziejów literatury polskiej“, jak przed czterema laty przyrzekł.

* *Śniatyn.* Miasto nasze od trzech lat oczekuje z niecierpliwością wichru, który wedle proroctwa tutejszych żydów ma powstać i wymieść wszystko śmiecie, zalegające również od trzech już lat rynek. Ufny w moc proroctwa burmistrz, nie każe śmiecia uprzątnąć, gdyż łatwiej i taniej uskuteczni to wicher. Kania deszczu, my wichru wyczekujemy — deszcz spadł już nie raz i narobił nieprzebyte błota, a wichru, ani śladu.

* *Z Kołomyi.* Powiadają, że oryginalność w pomysłach, jest wyłączną cechą Ameryki — tymczasem p. Michta, który dopiero co otworzył księgarnię w Kołomyi dowiódł, że nawet w miasteczku, tak spokojnem, jak Kołomya, można być oryginalnym aż do... śmieszności. Oprócz księgarni Zadembskiego, istnieje jeszcze w Kołomyi jakaś antykwarnia żydowska — p. Michta założył trzecią księgarnię i oto rozlepia afisz drukowany (można go widzieć w naszej Redakcji), a raczej odezwę następującą:

„Stój! Czytaj! Nie dajcie się lada komu wodzić za nosy! Panowie studenci! Gdzież owoc waszej pracy... Rozum! nie postępujcie z oświatą dwa kroki wstecz, lecz dziesięć naprzód i kupujcie książki tylko nowe i tylko w mojej księgarni — Wasz i na Wasze usługi — M. Michta“.

Żydowska księgarnia zaś wkrótce ma rozlepić po ulicach afisz: „Wal! chwytaj! morduj! zabijaj!“ — potem p. Michta spotyka się z kolegą żydem i: „łupu! cupu! cupu, łupu!“ rozlega się na rynku kołomyjskim. Koniec: dr. Garbiński wstawia żydowi szczękę, a panu Michcie dorabia nosa, bo mu żyd odgryzł...

* W podróży.

— Słuchajcieno gospodarzu — daleko jeszcze do Zakroczymia?

— Będzie ze dwie mile — a reśtę się dojedzie!

* U kapelusznika.

— Ten kapelusz dobry dla mnie — ile on kosztuje?

— Dziesięć guldenów, proszę pana.

— Dziesięć guldenów?! A gdzież są dwie dziury?

— Jakie, i na co? — pyta kapelusznik zdziwiony.

— No, na uszy dla osła, którýby za niego tak drogo zapłacił!

Korespondencje.

Z Trembowli.

Mieścina ta ma aż dwa kasyna, a komu sprzykrzy się w jednem, lub się poróżni z władzą kasyna, to przenosi się na jakiś czas do drugiego i znowu później wraca do pierwszego. Oba te kasyna dają objawy życia na zewnątrz, a temi objawami kłótnie. Lecz za Trembowlą przemawia coś więcej; jest to dość schludne i żywe miasteczko i ma uprzejmą fizjonomję.

Być może, że mi się tak wydawało z powodu pogodniejszego dnia i dlatego, żem stąpał po wybornym chodniku trembowelskim, czego inne miasta mogą Trembowli pozazdrościć.

Miasto samo ma położenie dość niskie, nad którem od strony południowej sterczą ruiny zamku starożytnego. Od podnóża tegoż idą: nowy i stary rynek, dalej w prawo dość okazała ulica z szeregiem porządnych domów i z małym niepokaźnym domkiem nad którym ledwie dopatrzeć się można napisu: „Apteka“, który to lokal stosowniejszym byłby na kramik nieświeżego pieczywa, niźli na aptekę. Przy tej samej ulicy nieopodal od apteki, znajduje się hotel, w którym gość dopłaca do kawy, lub herbaty 5 centów dlatego, że miał w rękach, lub czytał dziennik jakiś w tym lokalu. Wprawdzie właścicielka hotelu prenumeruje i to w spółce jedyne tylko pismo „Dziennik Polski“ dla swych licznych gości, lecz trzymać się tej zasady, aby za dotknięcie, lub patrzenie się na dziennik, wygórowywać cenę kawy, lub herbaty, tego nie możemy żadną miarą pochwalać.

Z Sambora.

Często słyszeć można, że w Samborze silnie rozwinięte życie intelektualne, ja tego nie spostrzegłem wcale, a gdy po innych miastach istnieją pisma perjodyczne, w Samborze by się nie mogło utrzymać nic podobnego, bo świerszcze w cukierni p. Peznańskiej są przeciwnikami pism polskich, a sprawiają taką muzykę w biały dzień, że niepodobna w tym lokalu spokojnie usiedzieć, a o czytaniu pism, już ani mowy.

Ostatnimi czasy rozbudził umysły festyn urządzony na dochód Tow. św. Wincentego à Paulo. Przedewszystkiem muszę nadmienić, że pomysł zarządu festynowego był dość oryginalny, gdyż główne przedmioty do wygrania na fantowej loterji były: żywa koza i beczka piwa. Festyn odbył się dnia 31 upłynionego miesiąca w ogrodzie miejskim przy odgłosie miejscowej żydowskiej kapeli i salw moździerzowych.

Tego razu zabiegi pań samborskich nie były plonne, bo nie tylko, że czas był pogodny i stosowny na taki festyn, ale i przedmioty loterji fantowej przemawiały do przekonania miejscowej i obcej publiczności, osobliwie żywa koza do drzewa uwiązana, która tak smutno wyglądała, jak gdyby ją przeznaczono na ofiarę całopalenia, a nie na wygraną. Aby jednak godnie opisać oblicze festynu, trzeba rozpocząć od wnijścia furtą ogrodową.

Wszedłem od strony dworca kolejowego do wnętrza ogrodu miejskiego. Na wstępie rozłożyła się muzyka i przekupnie z swymi specjałami gastronomicznymi, które się przeważnie z

*

pierników i obwarzanków składały, tudzież z wędlin cuchnących. Około tych to stołów taki gwar panował, że mi się zdało być na jarmarku w Jaryczowie i przypomniałem sobie z historji biblijnej, jak to Pan Jezus przekupniów takich wypędził z świątyni. W pierwszym rondzie zebrał się cały bukiet pań strojnie poubieranych. Prócz kilka stołów wabiących zdobnymi fantami, i kwiatami, najgłówniejszy zbiór był na wzgórzu w altance w różnobarwne flagi przystrojonej, a choć życie towarzyskie psuje się jakoś w mieście, zapomniano na chwilę o zatargach i małych nieporozumieniach, bawiąc się ochoczo. Ktoby się przysłuchał szczebiotowi pięknych kobiet wesołych i jaśniejących radością, mógłby myśleć, że Sambor nie ma kwasów — a jednak kwasy towarzyskie, owe przez chemików niezbadane kwasy, nie jedną piękną tu chwilę zakwaszają...

Posiedzenia Towarzystwa rolniczego, targ zbożowy, wystawa bydła rozpłodowego i chmielu we Lwowie.

Nadzwyczaj licznie zgromadzeni członkowie towarzystwa rolniczego zebrali się w niedzielę dnia 14 września pod prezydencją Adama ks. Sapiehy, którego i nadal prezesem obrano. Niezwykła ilość członków zgromadzonych na obrady świadczy dowodnie, iż towarzystwo gospodarskie spełnia godnie swe posłannictwo i, że jego członkowie, pojmują dokładnie ważność obowiązków na nich polegających.

Wprowadzono na porządek dzienny dyskusję w zamknięciu granicy od strony Rosji i księstw Naddunajskich dla bydła. Obok sprawozdawcy p. A. Jaworskiego z prawdziwą znajomością rzeczy i chwalebną gorliwością zabierali głos: dr. p. Gross, D. Abrahamowicz, K. Hubicki, St. hr. Dzieduszycki, A. hr. Krukowiecki, St. Brykczyński, Br. Zamorski i L. hr. Piniński. Dyskusję prowadzono bardzo żywo, mowcy z zapałem godnym ważności sprawy bronili swych zapatrywań, ustępując jednak, przekonani silniejszymi argumentami. W ogóle tok obrad przekonuje nas, iż wszyscy członkowie na prawdę myślą o dobru kraju, że szukają, jak najsilniejszego środka, któryby nas uchronił o pogorszenie się doli naszej pod względem materjalnym, a może ją nawet polepszył. W końcu po bardzo żarliwej polemice przyjęto wniosek St. hr. Dzieduszyckiego opiewający: 1. ponieważ zamknięcie granicy od Rosji jest niewystarczające, przeto trzeba także zamknąć takową od strony Rumunji, 2. sprzeciwienie się założeniu rzeźni na granicy rosyjskiej, 3. termin wprowadzenia ustawy w życie ma być pięcioletni. Obradowano nad tym przedmiotem przez przeciąg dwóch posiedzeń.

Z kolei przystąpiono do obrad nad kwestją kredytu dla właścicieli ziemskich w b a n k u a u s t r o - w ę g i e r s k i m. Ponieważ w ogóle wyrażają członkowie niezadowolenie z tej instytucji finansowej, utrudniającej właścicielom ziemskim kredyt i domagają się reformy, przeto po długiej dyskusji zgodzono się na wnioski następujące: wniosek hr. Krukowieckiego domagający się zmiany statutu banku w ten sposób, ażeby bank wspierał nie tylko handel i przemysł, ale i rolnictwo i ułatwił rolnikom zaciąganie pożyczek; wniosek p. Brykczyńskiego, ażeby upomnieć się w interesie tegoż kredytu na mającym się zebrać kongresie rolniczym; w końcu wniosek p. Gubrynowicza, ażeby się starać o reprezentację rolnictwa w Izbie handlowej i wprowadzenie do komitetu cenzorów bankowych dwóch reprezentantów zawodu rolniczego (dotychczas jest tylko jeden p. Pajączkowski), w razie skutecznego załatwienia sprawy mielibyśmy trzech, a tem samem na drodze kredytu rolniczego pozyskalibyśmy wielkie ułatwienie.

Nastąpiły debaty nad wnioskiem oddziału tarnopolskiego, domagającego się zaprowadzenia cła od zboża i wyrobów mącznych, uregulowania taryf kolejowych, uzupełnienia sieci kolei, przeniesienia zarządów kolei do kraju, zniżenia podatku gorzelnianego i założenia filji banku narodowego w Tarnopolu. Ponieważ wnioski te należą do kongresu rolniczego, przeto zajmą się nimi wyznaczeni do tego referenci i współreferenci, a tymczasowo uchwalono, ażeby po obradach nie przyjmować uchwał prawomocnych, ale życzenia. Dla tego nie podajemy przebiegu rozpraw nad powyższymi wnioskami, wyczekując rozstrzygnięcia takowych na kongresie rolniczym.

Zamykając posiedzenia towarzystwa gospodarskiego wyraża przewodniczący ks. Sapieha swoje zadowolenie z zgody, łączności i chęci do pracy, jaką podziwia w członkach; żegna członków w nadziei pomyślnych skutków. Zgromadzenie dziękuje serdecznie prezesowi za pełne gorliwości kierownictwo — i doroczne zgromadzenie skończone.

Dnia 15 września było we Lwowie otwarcie targu zbożowego w obec wydziału krajowego, namiestnictwa, izb handlowych: lwowskiej, krakowskiej i brodzkiej i reprezentantów towarzystw rolniczych. Przemówienia były po polsku i po niemiecku; niektóre rozwlekłe i tylko niepotrzebnie czas zajmujące, do tych ostatnich należało szczególniej przemówienie p. Abrahamowicza, który postanowił wynudzić i serdecznie wynudził słuchaczy. W ogóle kupiono zboża w ciągu całego targu około 30.000 kilo. Kupców zbożowych było dosyć dużo z różnych krajów, a najwięcej z Wiednia, Paryża i Berlina. Ten pierwszy targ zbożowy, we Lwowie, noszący charakter międzynarodowy wypadł nadspodziewanie dobrze i można twierdzić na pewno, że targi zbożowe w Galicji zjednają sobie europejską reputację i korzystnie wpłyną na interesa rolnicze kraju całego.

Wystawa bydła rozpłodowego na Szumanówce była tak nieliczna i można powiedzieć bez żadnego znaczenia, że gdyby nie obowiązek zanotowania kronikarskiego, pisać nawet o niej nie warto; wszystkiego znajdowało się na, niej zaledwie kilkanaście sztuk bydła z dóbr: Teofila Ostaszewskiego, hr. Siemieńskiego, Bolesława Augustynowicza, który także wystawił kilkanaście sztuk kur i kogutów rasy b r a m a p u t r a, oraz kilka sztuk trzody chlewnej: y o r k i s c h i r i s u f f o l k — jedną sztukę buhaja szwajcarskiego wystawił hr. Brunicki. Oto i wszystko.

Za to wystawa chmielu (w ratuszu) była prawdziwie świetna. Przeszło 130 wystawców wzięło w niej udział. Komissja z wielką akuratnością i sumiennością oceniała okazy w przedstawionych jej próbkach. Dobrocią gatunku, wczesnem zbiorem i dobrą wagą celował chmiel: księcia Czartoryskiego z Pelkiń, pana Andruszewskiego z Rozdruża, który rok rocznie produkuje na 10 morgach do 50 centnarów chmielu, hr. Potockiego z Łańcuta, hrabiny Borkowskiej z Biskowiec, pana Teofila Ostaszewskiego ze Wzdowa, hr. Miera z Buska, hr. Potockiego z Krzeszowic, hrabiów Ludwika i Kazimierza Wodzickich. ks. [Zbożil z Łukowicy, p. Jan Breyer z Suchej Woli, p. Markiewicza z powiatu brzeskiego. Okazy chmielu p. Abrahamowicza i hr. Dzieduszyckiego, ponieważ właściciele ich należeli do komisji oceniającej, zostały wykluczone od konkursu.

Uczestnikom targu zbożowego rozdano sprawozdanie o urodzajach w Galicji i przybliżony rezultat zbiorów tegorocznych w głównych gatunkach ziarna. Według danych jakie służyły do ułożenia sprawondania wydatek pszenicy na zachodzie Galicji wyniósł 16 do 20 hektolitrów z hektara, a na wschodzie 10 do 16 hektolitrów, kiedy w górach tak na wschodzie, jak na zachodzie z hektara osiągnięto 8 hektolitrów. Plon ten w całości okazuje się nieco może wyższym od średniego zbioru, ale jest niższy o 10 do 15% od zeszłorocznego. Pszenicy wysiano około 325.000 hektarów i zebrano z tego do 4 miljonów hektolitrów.

Wysiew żyta wynosił 580.000 hektarów, a zbiór z hektara od 6 do 9 hektolitrów, tak, iż wydatek ogólny równa się zaledwie średniemu plonowi, a od zeszłorocznego jest o piątą część niższy, a czyni 6,845.000 hektolitrów.

Jęczmień na wysiew 376.000 hektarów przy zbiorze zwykle 10 do 12 hektolitrów, z hektara przyniósł 4,191.000 hektolitrów. Zbiór ten jest niższy od średniego i czyni o czwartą część mniej, niż zbiór zeszłoroczny.

Owies wydał w całym kraju plon obfity i przy obsiewie 678.000 hektarów i zbiorze 26 do 33 hektolitrów z hektara, ogólny zbiór 15,369.000 hektolitrów, to jest o 20% wyżej zbioru zeszłorocznego.

Zbiory te liczone być musiały do przestrzeni obsianych w roku poprzedzającym, gdyż na ten rok dane jeszcze nie są zebrane, dlatego to plon chmielu jest według znawców za nisko podany, albowiem przy zbiorze dobrym 2 do 4 centnarów metrycznych z hektara nie uwzględniono przybytku nowych chmielników, który miał być właśnie w tym roku znaczny.

Uprawa chmielu coraz się bardziej rozwija u nas i to jest bardzo szczęśliwie, że do uprawy tej rośliny zabierają się drobniejsi gospodarze. Pomiędzy najlepszymi chmielnikami odznaczonemi wysokiemi nagrodami spotykamy księży, a może wkrótce będziemy chmiel widzieli uprawiany przez chłopów. Roślina ta wymaga wielkiej pieczołowitości, jakiej większy właściciel dać nie zawsze może.

Urodzaj w tym roku w rzepakach, hreczce i grochu wcale dobry, a kukurudzy zbiór spodziewany obfity; tylko ziemniaki prawdopodobnie wydadzą plon o 20% niższy od zeszłorocznego.

BEZ RODZINY

POWIEŚĆ

przez

HEKTORA MALOT

Przekład z francuskiego.

I.

Na wsi.

Jestem podrzutkiem.

Jednak do lat ośmiu myślałem, że również jak inne dzieci i ja także miałem własną matkę, bo gdy płakałem, tuliły mię słodko do siebie kobiece objęcia i kołysały tak długo, dopóki łzy moje nie przestały płynąć i dopóki się nie utuliłem.

Nigdy nie zasnąłem w mem łóżeczku, aby mnie taż sama kobieta nie pocałowała serdecznie, a jeśli zimny grudniowy wicher miotał śniegiem w zamarznięte szyby, siadała przy mnie i ogrzewając w swych dłoniach moje zdrętwiałe stopy, śpiewała mi do snu piosenkę, której melodję i kilka słów dotąd jeszcze pamiętam.

A gdy poszedłem paść naszą krowę pomiędzy drogi obrosłe gęstą trawą, lub na wrzosowiska, i zaskoczył mnie deszcz na polu, wybiegała naprzeciwko mnie i zmuszała schować się w fałdy grubej wełnianej spodnicy, którą mi starannie osłaniała głowę i plecy.

Nakoniec, gdy po sprzeczce z towarzyszami, przyszedłem poskarżyć się przed nią, zawsze umiała dla mnie znaleźć jakieś słowo pociechy, lub usprawiedliwienie. Z tego więc wszystkiego i z wielu jeszcze innych powodów, ze sposobu, w jaki do mnie mówiła, z jej spojrzeń spoczywających na mnie, z pieszczot, z łagodnych uwag, jakiemi mnie niekiedy strofowała, sądziłem, że była moją matką rodzoną.

Oto jakim sposobem dowiedziałem się, że była tylko matką przybraną.

Wioska moja rodzinna, a raczej wioska, w której się wychowałem, bo tak samo nie miałem rodzinnego miejsca, jak nie miałem ojca, ani matki, jednem słowem, wioska, w której spędziłem pierwsze lata mego dzieciństwa, zwała się Chavanon; jest to jedna z najuboższych miejscowości środkowej Francji.

Nie jest ona ubogą przez niedbalstwo, lub lenistwo swych mieszkańców, lecz przez naturę gruntu mało urodzajnego. Warstwa żyznej ziemi jest tam niezmiernie płytką i chcąc otrzymać dobre zbiory, trzebaby wpierw poprawić grunt nawozami, których brak zupełnie w tamtej okolicy. To też nie spotkasz tam (a raczej nie spotkałeś w czasie o którym mówię) wiele uprawnych pól, a za to wszędzie rozciągają się rozległe odłogi zwane wrzosowiskami, zarosłe krzakami tarniny i jałowcu.

Chcąc znaleść piękne, wyniosłe drzewa, trzeba się spuścić z wyżyn na doliny, ponad brzegi rzek, na wąskie pasma łąk, bo tam dopiero bujnie rozrastają się wspaniałe kasztany i silne dęby. Wśród jednej z tych dolin, nad brzegiem strumienia łączącego swe bystre nurty z falami wód wpadających do Loary, stoi domek, w którym spędziłem dziecinne lata.

Aż do lat ośmiu nie widziałem nigdy w tym domu mężczyzny, a jednak matka moja nie była wdową, ale mąż jej, jak i wielu innych wieśniaków z okolicy, był kamieniarzem, poszedł szukać roboty do Paryża i od chwili jak byłem wstanie pojmować co się w około mnie dzieje, nie powrócił do domu. Od czasu tylko do czasu przysyłał wieści o sobie przez towarzyszów powracających do wioski.

— Matko Barberin, mąż wasz zdrów, kazał wam powiedzieć, że robota idzie dobrze i oddać pieniądze; przeliczcie je.

Ot i wszystko. Te wiadomości zadawalniały zupełnie matkę Barberin, mąż był zdrów, roboty nie brakowało, zarabiał dostatecznie na życie.

Ale z tego długiego pobytu Barberina w Paryżu, nie trzeba sądzić, aby źle żył z żoną. Niezgoda nie wpływała wcale na to postanowienie. Siedział w Paryżu, bo go zatrzymywała robota. Skoro się zestarzeje, powróci do domu żyć ze swoją żoną, a uzbierane pieniądze uchronią ich od nędzy wówczas, gdy wiek odbierze już siły i zdrowie.

Pewnego listopadowego dnia nad wieczorem, człowiek jakiś nieznany mi zupełnie, zatrzymał się przed furtką naszego podwórza, a właśnie siedziałem na progu zajęty łupaniem suchych drzazeg. Człowiek ten nie otwierając furtki, podniósł tylko głowę i przypatrując mi się zapytał: czy tutaj mieszka matka Barberin. Zawołałem na niego by wszedł.

Człowiek popchnął furtkę, która zaskrzypiała na zawiasach z wikliny i wolnym krokiem zbliżył się ku domowi.

Jak żyję nie widziałem człowieka tak zabłoconego, plastry błota, jedne jeszcze mokre, drugie zaschłe już zupełnie, pokrywały go od stóp do głów; patrząc na niego łatwo było odgadnąć, że od dawna już musiał on iść złemi drogami. Zaciekawiona naszą rozmową, matka Barberin wybiegła i właście w chwili, gdy nieznajomy przestępował próg naszego domu, spotkała się z nim oko w oko.

— Przynoszę wiadomości z Paryża — rzekł nieznajomy.

Były to proste słowa, które tylokrotnie obiły się o uszy, ale ton z jakim zostały wymówione, w niczem nie był podobnym do tego, z jakim zwykle dodawano: „Mąż wasz zdrów, robota dobrze idzie“.

— Ach, mój Boże! — wykrzyknęła matka Barberin, składając ręce — nieszczęście spotkało Hieronima.

— Tak jest, lecz nie potrzebujecie wpadać w chorobę ze strachu; oto macie całą prawdę, mąż wasz raniony, ale nie zabity, jednak być może pozostanie kaleką. Obecnie jest w szpitalu. Leżeliśmy obok siebie, a ponieważ wracałem w te strony, prosił mnie abym przechodząc, zawiadomił was o tym wypadku. Nie mogę się dłużej zatrzymywać, mam jeszcze trzy mile drogi do domu, a noc szybko nadejdzie.

Matka Barberin, pragnąca dowiedzieć się więcej szczegółów o mężu, prosiła nieznajomego, aby pozostał na kolacji; drogi były złe, mówiono o ukazaniu się wilków w lesie, lepiej będzie, gdy dopiero nazajutrz rano wyruszy w dalszą drogę.

Nieznajomy usiadł przed kominem i jedząc opowiadał nam w jaki sposób przytrafiło się to nieszczęście. Walące się rusztowanie przygniotło Barberina, ale ponieważ dowiedzionem mu zostało, że nie powinien był znajdować się w tem miejscu, na które drzewo spadło, przedsiębiorca więc wzbraniał się wynagrodzić go pieniężnie.

— Nie ma szczęścia biedny Hieronim — dodał w końcu — nie ma szczęścia, inny miałby przez to byt zapewniony do śmierci, ale wasz mąż nic nie dostanie.

I susząc przy ogniu ubranie robiące się sztywnem zupełnie pod warstwą twardniejącego błota, powtarzał: „nie ma szczęścia“, a wymawiał te wyrazy z takim prawdziwym żalem, że widocznem było, iż chętnieby poświęcił jednę ze swych nóg, byle tylko tym sposobem zapewnić sobie dobre dochody.

— Ale — dodał jeszcze — ja mu radziłem wytoczyć proces przedsiębiorcy.

— Proces, to tak wiele kosztuje.

— Tak, ale jak się wygra!

Matka Barberin chciała jechać do Paryża, ale nie mała to była rzecz przedsięwziąć tak długą i kosztowną podróż. Nazajutrz rano poszliśmy do księdza proboszcza po radę. Ksiądz kazał się wstrzymać z wyjazdem, dokąd nie dowie się na pewno, czy jej obecność będzie mężowi potrzebną i zazaz też napisał do kapelana szpitala, w którym leżał Barberin. W kilka dni nadeszła odpowiedź oznajmująca, że matka Barberin nie potrzebuje jechać, tylko ma przysłać mężowi pieniędzy, gdyż ten zamierza wytoczyć proces przedsiębiorcy, u którego został skaleczonym.

Upływały dnie i tygodnie, a od czasu przychodziły listy, żądające ciągle pieniędzy. Ostatni więcej jeszcze nalegający niż poprzednie, polecał, że jeżeli nie ma już ani grosza w domu, 'to trzeba sprzedać krowę, byle tylko zebrać potrzebną kwotę.

Ci tylko, którzy żyli na wsi pośród wieśniaków, zrozumią, ile rozpaczy i bólu mieści się w tych słowach: „sprzedać krowę“. Dla naturalisty, krowa jest to zwierze przeżuwające, dla poetycznego przechodnia, dopełnienie krajobrazu, gdy ją widzi z podniesionym łbem, ukazującą po nad trawą swój czarny pysk wilgotny od rosy; dla dziecka miejskiego jest to źródło kawy z mlekiem i śmietankowego sera; ale dla wieśniaka, krowa jest wszystkiem. Gdyby był najbiedniejszym i posiadał najliczniejszą rodzinę, nie potrzebuje lękać się głodu, póki ma krowę w oborze. Na postronku przywiązanym do rogów, lub nawet na wici tylko, dziecko pasie ją po drogach tam, gdzie pastwisko do nikogo nie należy, a wieczorem cała rodzina ma masło do polewki i mleko do kartofli. Ojca, matkę, dzieci, starych i małych, wszystkich żywi krowa.

I nasza także tak nas dobrze oboje z matką Barberin żywiła, że aż dotąd nie znałem wcale mięsa. Ale nietylko była ona naszą karmicielką, lecz i naszą towarzyszką,

przyjaciołką; bo nie trzeba sobie wyobrażać że krowa jest ograniczonem stworzeniem, przeciwnie, jest to zwierze pełne instynktu i zalet, rozwijających się w miarę obchodzenia się z nią. Nasza była pieszczoną, rozmawialiśmy z nią, rozumiała nas i ze swej strony umiała nam pokazać swemi wielkiemi okrągłemi oczyma, czego chciała lub co czuła. Zresztą kochaliśmy ją i ona nas kochała.

Jednak trzeba się było z nią rozstać, gdyż tym tylko sposobem mogliśmy zadowolnić żądanie Barberina.

Przyszedł handlarz, oglądał długo, długo, naszą *Wiśnioszkę*, kiwał głową z oznaką niezadowolenia, mówił i powtarzał po sto razy, że ona mu się na nic nie przyda, że to krowa biedaków, którą mu będzie trudno odprzedać, że daje mało mleka, a w dodatku jeszcze złe z niego masło, nakoniec oświadczył, że jeżeli ją weźmie, to tylko z litości, i aby dogodzić tak uczciwej kobiecie, jak matka Barberin.

Biedna Wiśnioszka, jak gdyby zrozumiała o co rzecz szła, nie chciała wyjść z obory i zaczęła ryczeć.

— Przejdź za nią i wypędź ją — rzekł handlarz podając mi bat, który miał zawieszony na szyi.

— O, co to, to nie — przerwała matka Barberin i biorąc krowę na postronek, przemówiła do niej łagodnie:

I Wiśnocha przestała się opierać; na drodze handlarz uwiązał ją za wózkiem i pomimo woli musiała już iść za koniem.

Matka i ja powróciliśmy do domu, lecz długo jeszcze słyszeliśmy jej ryk.

Odtąd nie było już, ani mleka, ani masła. Na rano kawałek suchego chleba, na wieczór kartofle z solą.

Wkrótce po sprzedaniu Wiśnioszki przypadał właśnie tłusty wtorek; poprzedniego roku w ten sam dzień matka Barberin wyprawiła mi sutą biesiadę, składającą się z naleśników i smażonych jabłuszek, a ja ich jadłem tak dużo, aż poczciwa kobieta uszczęśliwiona tem była.

Lecz wówczas mieliśmy Wiśnioszkę, która nam dała mleko do rozczynienia ciasta, i masło do usmażenia go. Teraz ani Wiśnioszki, ani mleka, ani masła, więc ani uczty w tłusty wtorek, mówiłem smutnie.

Matka Barberin sprawiła mi niespodziankę, bo chociaż nie lubiła nic pożyczać, to jednak tym razem poprosiła jednej sąsiadki o garnuszek mleka, drugiej o kawałek masła i, gdy około południa powróciłem do domu, zastałem ją sypiącą mąkę w dużą glinianą miskę.

— Cóż to, mąka? — zapytałem zbliżając się do niej.

— Tak, — odrzekła matka z uśmiechem, mąka mój Romciu, a w dodatku śliczna mąka pszenna, powąchaj tylko, jak pachnie.

Gdybym był śmiał, byłbym zapytał na co ona miała służyć, ale właśnie dla tego że pragnąłem bardzo dowiedzieć się, nie śmiałem mówić. A z drugiej znów strony nie chciałem dać poznać, że pamiętam o tłustym wtorku, aby przez to nie sprawić przykrości matce Barberin.

— A co się robi z mąki? — zapytała matka patrząc na mnie.

— Chleb.

— A co jeszcze?

— Polewka.

— A jeszcze co więcej?

— Co więcej... Nie wiem.

— Wiesz dobrze. Ale ponieważ jesteś dobre dziecko, więc nie śmiesz powiedzieć. Pamiętasz pewno, że to dzisiaj tłusty wtorek, dzień w którym się smaży naleśniki i jabłuszka. Ale ponieważ i to wiesz, że nie mamy, ani mleka, ani masła, więc nie chcesz o tem wspominać. Czy prawda?

— Och! matko!

— A ponieważ ja to wszystko naprzód odgadłam, postarałam się więc, aby tłusty wtorek nie był dla ciebie dniem smutnym zajrzyj do miski.

Podniosłszy pokrywę, ujrzałem mleko masło, jaja i trzy jabłka.

Gdy matka Barberin zajęta była przyrządzaniem tych smakołyków, ktoś sztuknął kijem o próg, a wkrótce potem rozwarły się drzwi gwałtownie.

Człowiek jakiś wszedł do kuchni, a gdy ogień oświecił go w całości, spostrzegłem że był ubrany w białą bluzę i trzymał kij w ręku.

— Jak widzę, ucztujecie tu sobie. Nie krępujecie się wcale, — rzekł szorstko.

— Ach mój Boże! — zawołała matka Barberin, stawiając szybko miskę na ziemi, to ty Hieronimie!..

I biorąc mnie za ramię, popchnęła ku człowiekowi stojącemu w progu.

— To twój ojciec — rzekła.

II.

Przybrany ojciec.

Zbliżyłem się, by go uścisnąć także, lecz on końcem swego wyciągniętego kija powstrzymał mnie na miejscu.

— A ten, co za jeden?

— To Romcio.

— Zawiadamiałaś mnie przecież...

— A tak, ale... to nie było prawdą, gdyż...

— Ach! nie było prawdą...

Postąpił ku mnie parę kroków z podniesionym kijem, a ja instynktownie cofałem się w tył.

— Cóż zrobiłem? W czem była moja wina? Dla czego ta groźba, gdy ja szedłem uścisnąć go?

Lecz nie miałem czasu rozstrzygnąć tych wszystkich zapytań, cisnących się gwałtem do mego zaniepokojonego umysłu.

— Jak widzę, nie zapomnieliście o tłustym wtorku — rzekł, — a to doskonale się składa, bo mam tęgi apetyt. A co tam masz na kolację?

— Smażyłam naleśniki.

(C. d. n.)

TEATR.

P. Ładnowski syt sławy i wawrzynów, jakie zdobył swoim talentem i pełnym godności zachowaniem się w obec nieprzyjaznych mu prądów, z powodu zatargów Królikowskiego z tamtejszą dyrekcją — powrócił do Lwowa i rozpoczął swoje występy na naszej scenie dnia 17 września w „Otellu“. Nie mamy potrzeby wdawać się w ocenianie gry pana Ładnowskiego w powyższej trajedji, znanej równie dobrze tutejszej publiczności, jak i pamiętającej o tem, że rola Otella, jest jedną z tych Szekspirowskich kreacyj, w której talent artysty, acz nie obejmuje w równej mierze całej jej skali i w niektórych momentach nie panuje nad głębią wybuchów południowej namiętności murzyna — to jednak ma sposobność rozwinąć w całej pełni swoje niepospolite zalety i przenikliwą intelligencję myślącego, czującego i pracującego artysty. Dość licznie zebrana publiczność, powitała artystę na wstępie hucznym i przeciągłym okłaskiem, a kilka spadłych na scenę bukietów, były wyrazem szczerej sympatji i uznania dla niepospolitego artysty polskiego...

Desdemoną tym razem była pani Nowakowska. Piękna i szlachetna postać, miękkie i łagodne kontury gry, prześliczna dykcja — wszystko to razem złożyło się na to, że Desdemona w grze pani Nowakowskiej, musiała zwrócić uwagę znawców i zjednać jej zasłużone pochwały. Należy także podnieść dobrą grę pani Woleńskiej, i panów Fiszera (Jago) i Woleńskiego (Cassio). Mniejsze role wykonali starannie pp. Zboiński, Pieniążek, Walewski, Sachorowski i Nowakowski.

„Popiersie“ dwuaktowa komedja pp. About i Zella z francuskiego tłomaczona przez p. A. Walewskiego przedstawioną została po raz pierwszy na naszej scenie w dniu 19 września. Wyznajemy szczerze, iż jakkolwiej p. About pomimo niepospolitej zdolności pisarskiej nie stworzył nigdy wyższego dzieła scenicznego, spodziewaliśmy się jednak, że będziemy przynajmniej mieć do czynienia z utworem jakiejś wartości choćby już tylko literackiej — niestety, zawiedzeni zostaliśmy najzupełniej. „Popiersie“ nie posiada żadnej wartości... W obec tego, gdybyśmy się chcieli rozpisywać o grze występujących w tej komedji artystów, musielibyśmy się zamknąć w kole najzwyklejszych ogólników, banalnych frazesów, nie mających żadnej doniosłości, korzyści, ani znaczenia tak dla samych artystów, jak i dla czytelników naszych — sam zaś utwór francuskich autorów stoi niżej wszelkiej krytyki i wysuwa się z pod pióra najpobłażliwszego recenzenta... Autorowie dwie jedynie role trochę silniej namarkowali: pani Michaud i Risotto — to też pierwszą podniosła swoim talentem pani German, a drugą odegrała żywo i sympatycznie, jako chłopiec, uczeń sławnego rzeźbiarza, panna Turczynowicz — inne postacie blade, bez krwi, istne marjonetki, a rola Henryki bez sensu i żadnego związku z całością — odegrane zostały przez panów: Podwyszyńskiego, Kwiecińskiego, Walewskiego, Dworskiego, oraz panny: Sulkowską Wisnowską, i Koźmian. Musimy też zrobić uwagę pannie Wisnowskiej, że ma szczególny zwyczaj toaletowego spętania się, tak, że co chwila, w żywych mianowicie momentach, można się spodziewać jakiegoś *salto mortale* na scenie. Możemy zapewnić młodą i utalentowaną zresztą artystkę, że podobne obsznurowanie się toaletą nie dowodzi, bynajmniej, wytwornego

smaku, a krępując naturalną swobodę ruchów nietylko nie wychodzi na korzyść artystce, ale przeciwnie bardzo jej szkodzi, zwłaszcza, że panna Wisnowska, co do swobody i naturalności w ruchach i gestach na scenie, wiele się jeszcze rzeczy pozbyć powinna.

Opera, Już pisaliśmy, że p. Alma występował w „Halce“ w roli Jontka parę tygodni temu, ale wówczas wstrzymaliśmy się ze stanowczem zdaniem, ponieważ artysta był w niedyspozycji. Otóż w dniu 16 września, p. Alma śpiewał po raz drugi partję Jontka i śpiewał ją, musimy przyznać, bardzo poprawnie. Głos młodego śpiewaka, co raz bardziej pozbywa się gardłowych tonów; usilna praca i przyswajanie dobrej metody śpiewania, potrafią z pewnością zrobić z pana Almy użytecznego i sympatycznego śpiewaka — potrzeba tylko, aby p. Alma pracował i uczył się ciągle śpiewać od tych, co choć nie mają głosu, ale wiedzą, jak się używać powinno materjału wokalnego i wiedzą również, jak zgubną jest rzeczą dla najlepszego śpiewaka trzymać fałszywej i z gruntu rujnującej głos metody.

Z powodu przedstawienia w przeszłym tygodniu operetki: „Córka pani Angot“, uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę kogo należy, że byłoby z wielką korzyścią dla sceny, aby pani Guerard głównie poświęciła się komedji. Piękna, łagodna, metaliczna i wyrazista mowa, szlachetność ruchów, dobra mimika, intelligencja i trafne wnikanie w charakter, a przytem ujmująca postać — każą się spodziewać, że w rolach salonowych wybitniejszych, pani Guerard, zajęłaby wkrótce niepomierne stanowisko. Przy takim stanowczym zwrocie w karjerze artystycznej, nie przeszkadzałoby bynajmniej, aby artystka ta nie występowała wcale w operetce — przeciwnie — jednak byłoby z korzyścią dla sztuki i dla artystki, aby jej w komedjach powierzano większe, lub wybitniejsze role, a jesteśmy najmocniej przekonani, że gra pani Guerard, usprawiedliwi w zupełności powyższe nasze uwagi.

Potoczne wiadomości teatralne. — Z Sanoka piszą nam: Przez kilka tygodni bawił tu teatr pod dyrekcją p. Webersfelda. Chociaż towarzystwo to liczy nie wiele osób, jednakowoż p. Webersfeld dobiera tak szczęśliwie dla swego towarzystwa, obrazki ludowe, mniejsze komedje i dramaty, że odpowiada zupełnie wymaganiom. Prócz dyrektora samego, zalecają się dobrą grą: pani Webersfeld, pani Patkiewicz i p. Kitschman.

— Blondin, który od lat kilku spoczywał na zdobytych laurach, znów rozpoczął chodzić po linie. Obecnie przebywa w Wiedniu i występuje w rotundzie pozostałej z wystawy 1873 roku. Na drugiem przedstawieniu obecną była cesarzowa wraz z kilkoma książętami. W ślad za Blondinem przybył do Wiednia Thomson, oryginalny anglik, który, założył się ze swymi kolegami klubowymi o 10.000 funtów szterlingów, że Blondin skręci kark przed dojściem do 60 roku życia. Obecnie linochód liczy dopiero lat 55. Thomson stanął w Wiedniu w tym samym hotelu, w którym zamieszkuje Blondin, t. j. w hotelu „Zum Oesterreichischen Hof“.

— Patti zawsze ma powodzenie. Dyrekcja teatru w Dreznie ułożyła się z impresarjem Pollini, płacąc 10 tysięcy franków za jeden występ Adeliny i Nicolliniego. Ma to nastąpić w „Łucji“ Pollini z dwoma temi gwiazdami od 15 listopada poczynając, przez miesiąc objedzie główniejsze miasta środkowych Niemiec, gdzie dawać będzie koncerty. Gwiazdom za każdy występ ma płacić po osiem tysięcy franków.

— W Paryżu istnieje, podług francuskich gazet, 7 teatrów, w których grywają rzeczy muzyczne, 25 czysto literackich i 72 café-concertów. Teatra te posiadają 594 śpiewaków, 3.290 artystów i artystek dramatycznych. W cafe-concertach występuje 433 śpiewaków i 509 aktorów i aktorek. We Francji zaś na prowincji istnieje 162 teatrów. Z tych teatrów czysto lirycznych jest 7, podczas gdy 57 dramatycznych, a 93 mięszanych. W r. 1878 posiadały te teatra: 2108 śpiewaków, 1732 artystów lirycznych, i 3665 artystów i artystek dramatycznych, prócz tego istnieje około 100 café-concertów, gdzie grywa 600 śpiewaków i 700 aktorów. W Paryżu 5 teatrów jest subwencjonowanych, na prowincji zaś 27. Prócz tego istnieje w Paryżu 217 towarzystw muzycznych, liczących przeszło 10.000 członków, na prowincji zaś 663 towarzystw i przeszło 3.000 członków.

Kronika zagraniczna.

Czytamy w „Journal des Debats“ z d. 12 września.

Panna Gabrjela M. artystka dramatyczna, wczoraj rano została zamordowaną, w pośród dość tajemniczych okoliczności.

Przed paroma dniami, artystka ta przyjechała do Paryża z Nicei. Zaledwie powóz jej zatrzymał się przed domem, pewien młody człowiek przystąpił bezzwłocznie do niego i założywszy w tył ręce, popatrzył chwilę w drzwi, w których artystka zniknęła. Nazajutrz to samo się powtórzyło i ile razy w ciągu tego dnia panna M. się wydalała z domu, zawsze zjawiał się on, jak duch Banka i patrzył w jej okna.

Nareszcie wczoraj rano zadzwonił do jej drzwi.

— Czy panna Gabryela M. jest w domu? — zapytał.

— Jest, ale nie przyjmuje, — brzmiała odpowiedź.

— Kiedy tak, to proszę jej zanieść ten oto bilecik.

Tu wyjął z kieszeni kawałek papieru, napisał na nim: „Eugenjusz B.“ i podał służącej.

Ledwo służąca zniknęła w pokoju sypialnym artystki, drzwi się z łoskotem otwierają i ukazuje się w nich nasz nieznajomy.

— Czy ma pani co odpowiedzieć? zapytał.

— Nie panie, — odrzekła panna M.

— Kiedy tak, — to...

Tu się rozlegly dwa strzały pistoletowe. Panna M. padła na ziemię, a nasz nieznajomy wyszedł do sąsiedniego pokoju i życia się pozbawił.

Zbiegło się na huk mnóstwo osób, nadeszła policja i bezzwłocznie opieczętowała mieszkanie, w którem złożone były dwa trupy. Przyczyna tej podwójnej zbrodni nie wiadoma. Śledztwo w biegu. Wypadek ten narobił ogromnego hałasu w Paryżu.

Panna złodziejem.

Pewnemu jubilerowi w Paryżu ginęły w ostatnich czasach biżuterje. Gdy skargi zanoszone do policji, do żadnego praktycznego rezultatu nie doprowadzały, zaczął sam śledzić złodzieja i oto ku wielkiemu swemu zdziwieniu odkrył.

Do sklepu jego od czasu do czasu, zachodziła pewna 20-letnia, bardzo elegancko ubrana i robiła rozmaite zakupy. Zazwyczaj jednak przepędzała u jubilera po parę godzin, tak, iż to zwróciło uwagę jego. Zaczął dawać na nią większą baczność i wkrótce przekonał się, iż ona to, a nie kto inny, była tym poszlakowanym przez niego złodziejem.

Zarządzona w jej mieszkaniu rewizja, wykryła nietylko mnóstwo kosztowności i zegarków, ale przedmioty garderoby, ubrania letnie i futra. Aresztowano ją bezzwłocznie i dziś pokutuje w więzieniu za swoje zachcianki na cudzą własność.

Sławny w swoim czasie tenorzysta Gustaw Roger, który i na lwowskiej scenie dwa razy śpiewał, zmarł w Paryżu dnia 12 września przeżywszy lat 64. Był on w ostatku dyrektorem szkoły śpiewu — głos stracił.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

Goethes „Hermann und Dorothea“ und „Herr Thadeus, oder der letzte Eintritt in Lithauen“ von Mickiewicz. Eine Paralelle mit Beigabe von mehreren übersetzten Auszügen aus dem letzteren Gedichte von Alexander Pechnik. Nowy-Sącz 1879.

(Skład główny w księgarni W. Friedricha w Lipsku).

Podajemy kilka uwag o dziele przez pół do obcej literatury należącem, gdyż traktuje ono w części o poemacie polskim i jest pracą jednego z naszych nauczycieli gimnazjalnych. Jest to praca, której przyznać potrzeba, iż godnie może stanąć obok tak licznych dzieł estetyczno-literackich niemieckich, traktujących o jednem z najpiękniejszych dzieł nieśmiertelnego poety niemieckiego. Nigdzie krytyka literacka tylu nie miała pracowników, ile w Niemczech; zdziałali też, trzeba im przyznać, bardzo, bardzo wiele. Krytyka niemiecka może się poszczycić ogromną ilością dzieł niepośledniej wartości, których cechą jest sumienność badań, dokładna znajomość arcydzieł klasycznych. O dziełach Goethego w ogóle, a o poemacie jego „Herman und Dorothea“ w szczególności pisano bardzo wiele, a jednak przyznać musimy p. Pechnikowi, iż skromna jego praca, w której zaledwie 40 stronic niemieckiemu poematowi poświęca, może być zaliczoną do rzędu wcale udatnych. W każdem słowie, znać dokładną znajomość arcydzieł literatury starożytnej (p. P. jest nauczycielem języków greckiego i łacińskiego) jak niemniej najlepszych prac estetyczno-literackich literatury niemieckiej.

Autor podaje najpierw warunki, jakim musi odpowiadać dzieło, ażeby mogło nosić nazwę epopei, a potem dopiero wykazuje, iż wielu z tychże warunków niedostaje niemieckiemu poematowi i dlatego nazywa go zgodnie z innymi *ein idyllisches Epos*. Przedewszystkiem zwraca autor uwagę, na różnicę zachodzącą między bohaterem Goethego, a bohaterami Homera, i wskazuje, czego dotychczas

prawie żaden z niemieckich krytyków nie uczynił, gdyż oni, pomimo wielu bardzo ważnych odkryć, nie odkryli bardzo ważnego czynnika poezji: miłości ojczyzny, że podczas gdy greccy bohaterowie walczą i giną za ojczyznę, bo to ich najświętszą powinnością, Herman poszedłby m o ż e, gdyby tego okazała się potrzeba. Zapomniał jednak podnieść p. P. tę okoliczność, iż Goethe bardzo ujemnie scharakteryzował swego bohatera, każąc mu okazywać ochotę wstąpienia w szeregi walczących w chwili, w której ojciec nie zezwala na jego związek z kochaną Dorotheą. Hermann chce wstąpić do wojska, ażeby wywrzeć pewną zemstę na ojcu, i żeby zapomnieć o kochance wśród głosu bębnów, ażeby w końcu zginąć, bo zdawało mu się, że bez swej lubej żyć nie może — o ileż wyższy nasz młodziuchny Tadeusz, opuszczający kochaną Zosię, bo miłość ojczyzny spełnienia obowiązku wymaga. Tu Hermann jest nieodrodnym synem swego ojca, którego pojęcia o obowiązkach względem kraju i ojczyzny scharakteryzował p. P. doskonale, mówiąc, że to wszystko ogranicza się u niego na małej jego mieścinie, na staranie o bruki i dzwonnicę. Zresztą nie zapomina autor i o tem, że w części zapatrywania Hermanna, są zapatrywania Goethego, który nie mógł zapomnieć o współczesnych stosunkach i pojęciach politycznych.

Stosunkowo daleko mniej uwag poświęca autor poematowi polskiemu, tłomacząc się tem, że „Pan Tadeusz" („Pan Tadeusz jest przetłomaczony już dawno na język niemiecki przez Spacier'a, (Przyp. Redakcji) nie jest jeszcze Niemcom znany, a z kilku ustępów przez p. Pechnika przełożonych na język niemiecki, zaledwie słabe mogą mieć o całości pojęcie. Dlatego powstrzymuje się autor z wydaniem sądu, tak o „Panu Tadeuszu", jak i z wydaniem sądu porównawczego, któryby orzekł, który poemat posiada większą wartość. Przez wzgląd na przewagę liryzmu, oraz obrazowość opisów natury, chce autor wprawdzie także i „Pana Tadeusza" i d y l i c z n ą e p o p e j ą nazwać, jednak nie zapomina o ważności obrazu całego narodu, jaki daje nasz poemat, o ogromnej doniosłości uczucia patrjotycznego, które podnosi wartość dzieła niesłychanie. Tak więc, chociaż autor swym niemieckim czytelnikom nie chce narzucać się ze zdaniem co do stosunkowej wartości obu poematów, zanim da możność poznania „Pana Tadeusza" w przekładzie, z kilku uwag tu i owdzie rzuconych, widocznie wyżej ceni polską epopeję.

Co do przekładu niektórych ustępów z „Pana Tadeusza", to musimy przyznać, iż nie można mu w ogóle nic zarzucić. Spotykamy wprawdzie kilka osobnych i małoznaczących błędów, ale całość zadowalnia pod każdym względem. Jeżeli autor omawianej rozprawki równie starannie opracuje cały poemat, będzie jego przekład należał niezaprzeczenie do najlepszych.

Wysoce cenimy dążenie p. Pechnika, do zapoznania Niemców z naszą literaturą i przyznajemy dziełku jego, niepośledni wartość, zwracamy przytem jednak uwagę, iż wielce dla naszej literatury byłoby pożądanem, ażeby pozyskać pióro tak uzdolnionego i wykształconego pracownika, który mógłby z wielką korzyścią pracować na tak mało u nas uprawianem polu literatury i krytyki. *Zorjan.*

Od 1 stycznia 1880 r. wychodzić będzie w Krakowie w języku francuskim pod redakcją p. Juljusza Mien, znanego z znakomitych przekładów poezyj arcymistrzów polskiego Parnasu, dwutygodniowy przegląd w dwu- lub półtrzecia-arkuszowych zeszytach p. t. „Revue des literatures slaves". — Przegląd ten zawierać będzie artykuły oryginalne, biografje romanse, rozbiory i sprawozdania z dzieł najnowszych i najznakomitszych w krajach słowiańskich, a obok tego rubrykę poświęconą wiadomościom i ruchowi politycznemu i umysłowemu świata słowiańskiego, oraz o ile można jak najdokładniejszą kronikę bibljograficzną. Jeżeli liczba prenumeratorów na to zezwoli, redakcja wspomnionego przeglądu zamierza wydawać co kwartał 1 tom wybornych przekładów dzieł najznakomitszych w różnych krajach słowiańskich, oraz historję literatury tychże krajów, opracowaną przez najlepszych pisarzy krajowych, który to dodatek do Przeglądu nosić będzie tytuł „Bibliothèque slave. Redakcja odwołała się o współpracownictwo do najznamienitszych pisarzów w krajach słowiańskich, jak również do światłych mieszkańców tychże krajów. — W każdym z krajów słowiańskich uorganizowany będzie komitet, który ma stanowić jakie artykuły są najpilniejsze i najodpowiedniejsze chwilowej potrzebie. Artykuły pisane będą w każdym z tych krajów przez osoby, jakie komitet wskaże, a przesłane redakcji, tłomaczone zostaną na język francuski. Tym sposobem wiadomości dotyczące świata słowiańskiego, czerpane będą z najlepszego źródła. Godnym pochwały i zasługującym na wszelkie poparcie, zamiarem redakcji jest obznajmić zagranicę, która częstokroć nie ma żadnego, albo fałszywe tylko pojęcie o płodach umysłowych w krajach słowiańskich, z coraz bardziej rozbudzającym się w nich ruchem literackim. Języki słowiańskie mało są uprawiane po za granicami rodzinnych krajów i dlatego niejedno arcydzieło, które mogłoby nabrać rozgłosu w Europie, staje się dla Zachodu niedostępnem i przebrzmiewa niedostrzeżone w ogólnej literaturze europejskiej. Spodziewać się należy, że to szlachetne przedsiębiorstwo nie obliczone bynajmniej na zyski, lecz zainicjowane przez cudzoziemca, który umiłował nasz kraj, znajdzie szerokie poparcie między naszą publicznością krajową, tem bardziej, że jak świadczy program, cena prenumeraty nietylko jest umiarkowaną, lecz niezwykle niską. *(Czas).*

Spółka wydawnicza księgarzy wydała świeżo olbrzymie dzieło, mogące iść pod względem pożytku i doniosłości prawie na równi z Szekspirem, Szlosserem i Tańską. Jest to „Technologja chemiczna" prof. Wagnera.

Olbrzymie to dwutomowe dzieło od chwili swojego wyjścia doznało niebywałego rozgłosu i uznania za granicą, przyswojenie go więc literaturze polskiej było tem niezbędniejsze, ile że coraz bardziej rozszerza się u nas krąg specjalistów, zajmujących w kraju i cesarstwie wydatne stanowisko.

Spółka księgarzy wydała dzieło to z niezmierną starannością. Opatrzyła je mnóstwem drzeworytów, a przekład powierzyła profesorowi techniki krakowskiej drowi Juljanowi Grabowskiemu, wychowańcowi b. Szkoły głównej.

Pierwszy tom tego wielce pożytecznego dzieła wyszedł przed paru laty, w tych dniach opuścił prasę tom 2 i ostatni.

Wszyscy technicy nasi powitać powinni z zadowoleniem wyjście tego dzieła.

Rozmaitości.

Modne kostjumy. U wód morskich damy zaczęły nosić kostiumy tak zwane ostrygowe. Są to szlafroki spuszczane, odpowiedniej barwy, opatrzone guzikami w kształcie konch i kapelusiki takiejże formy. Na wierzch kładą zarzutkę udrapowaną w kształcie muszli. Ma to być brzydkie, ale modne. W Trouville dostrzeżono kilka w tym roku podobnych ubrań.

Kojarzenie małżeństw. W Cincinnati zawiązało się stowarzyszenie stręczenia małżeństw, a raczej ułatwiania zbliżenia się pomiędzy osobami obojga płci. Kantor urządza bale i przechadzki, na które zaprasza damy i młodzież męską. Uprzednie afisze zapowiadają, wielu będzie epuserów na zebraniu, oraz jakiego stanu. Damom nie wolno kokietować tych, którzy już jedne z zapisanych do stowarzyszenia obrali. Wpisu nie ma żadnego, płaci się za każde wejście jednorazowo. Mężczyźni beżenni wchodzą bezpłatnie. Mamy przed sobą numer pisma wychodzącego w Cincinnati, w którym donoszą, iż dnia 9 sierpnia na wieczorku z ogniami sztucznemi, udało się skojarzyć dziewięć par. Widać ognie sztuczne mają także swój wpływ. Dla wiarogodności podane są nazwiska oblubieńców!

Z izby sądowej. Zabawną historyjkę opowiada berliński „Börs. Cour." Jeden z adwokatów hamburskich ma tę wadę, że jako obrońca sądowy bywa zanadto rozwlekły, co oczywiście nie wychodzi wcale na korzyść bronionych przez niego spraw. Otóż niedawno zdarzyło się podczas rozprawy, że po takiem przydługiem plaidoyer szanownego patrona doręczono przewodniczącemu kartkę od oskarżonego. Kartka, odczytana wśród ogólnej wesołości zawierała następujący wniosek: „Oskarżony uprasza, ażeby czas trwania dopiero co wygłoszonej obrony zaliczono mu do czasu kary".

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. M. S. we Lwowie. Wiersz pański p. t. „Kołysanka" nie będzie drukowany.

P. Sup. w B. Otrzymaliśmy 2 złr. 40 ct., tymczasem prenumerata z przesełką pocztową na kwartał wynosi 3 złr. Numera zaległe wysłaliśmy.

P. Koz. w C. Obrazek pański „Ze strasznych dziejów" jest bardzo słaby pod względem pomysłu i formy — nie ma żadnej wartości literackiej.

Kilku zapytującym się. W recenzji o występie p. Menkesa przez pomyłkę p. zecera, wydrukowano, że p. Menkes ratuje się „facetami". Z tego powodu panowie się pytacie, czy to jest mowa o tych facetach, którzy na 3iem piętrze tak straszliwie klaskali i wrzeszczeli, że p. Menkes widocznie parę razy aż przeląkł się. Otóż wcale nie jest tu mowa o tych facetach, lecz o „falcetach". Jedna litera *l* wypuszczona przez p. zecera, stała się powodem takiego nieporozumienia.

P. W. w L. Stosownie do panującej mody pierwsze wizyty w dzień składa się zawsze w czarnym surducie na dwa rzędy, nigdy we fraku, który się przywdziewa w dzień na uroczystości i gdy się idzie przedstawiać dygnitarzom urzędownie.

NADESŁANE.

Odbieramy pismo następujące:

Szanowna Redakcjo! Mam honor prosić najuprzejmiej o zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia w sprawie osobistej, a po części i nieosobistej: W numerach 10, 11 i 12 „Świtu", tygodnika wychodzącego w Tarnopolu, pomieszczony został artykuł pod tytułem: „Szkice społeczne, literackie i artystyczne ze Lwowa" — i podpisany, na końcu literą *(S)*. Ponieważ od pojawienia się „Świtu", zamieszczałem w tem piśmie sprawozdania ze Lwowa, i artykuły wzmiankowane podpisywałem całem imieniem i nazwiskiem, mogliby zatem szanowni czytelnicy „Świtu" mniemać, że i ostatniego sprawozdania byłem autorem. Mogłoby mi nie zależeć na wyjaśnieniu i zaprzeczeniu stanowczem, że nim n i e j e s t e m, gdyby nie szacunek dla publiczności, z której nie ośmieliłbym się żartować i nadużywać jej dobrej wiary; że zaś w artykule wzmiankowanym, znajduję ustępy zakrawające, lub na żart taki, lub też chęć popisania się szumnymi frazesami, do których nie mógłbym się przyznać bez zarumienienia i wyrzeczenia się zdrowego rozsądku, dla tego mam honor oświadczyć, że oznaczonego jedną tylko literą *(S)* artykułu: „Szkice społeczne, literackie i artystyczne ze Lwowa" w nr. 10, 11 i 12 „Świtu" n i e p i s a ł e m. Nie mam zaszczytu znać autora piszącego o „rozskrzydlonej cywilizacji i gołębicy nowin", o „kształtowaniu społeczności na kształt tellurycznych przypadłości" itp., a nakoniec nie wiem, dla czego szanowny autor nie podpisał się całem nazwiskiem, czem byłby dowiódł, że nie obawia się obronić tego, co wypowiada, i czem byłby mię nie zniewolił do powyższego wyjaśnienia. Łącząc wyrazy najgłębszego szacunku, mam honor kreślić się szanownej Redakcji sługą powolnym.

Teofil Szumski.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

Galicyjski **Zakład zastawniczy i kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Tow. galic. kasy zaliczkowej, ul. Halicka l. 21. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności od 1 złr. do każdej wysokości, oprocentowując je do 6% z 3-dniowem, po 7% z 14-dniowem i po 8% z 30-dniowem wypowiedzeniem. Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie plac Marjacki, l. 10. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zacząwszy od 50 złr., które wypłacają się w 24 godzin po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki. i zaliczki, eskontuje weksle.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Rudolfa za mierną prowizją, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, i monety pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

A. Ch. Werfel, ul. Hetmańska l. 4. Kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje państwowe, losy rządowe i prywatne, akcje, monety i t. p. pod warunkami najprzystępniejszemi.

Towarzystwa Ubezpieczeń.

C. k. uprzyw. **Azienda Assicuratrice** w Tryeście (założone w r. 1822). Reprezentacja we Lwowie, ul. Akademicka l. 5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia i na życie.

Slavia, bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze. Reprezentacja we Lwowie, ul. Kopernika, l. 16. Ubezpiecza od ognia, gradobicia, zabezpiecza kapitały i renty na przeżycie i dożycie, ubezpiecza wojskowych. Fundusz rezerwowy z gwarancją złr. 3,485.352 ct. 53, majątek złr. 3,052.147.

Pensjonaty.

Koestlich, ul. Piekarska l 21. Instytut naukowy wojskowy, oraz Pensjonat. Nowy kurs jednorocznych ochotników i innych nauk przygotowawczych wojskowych rozpoczął się z dniem 1go marca b. r. Zgłaszać się można codziennie od godziny 4tej do 7 po południu.

Hotele.

Hotel **Kuhnów**, ulica Karola-Ludwika. Numera od 50 cent. do 1 złr. 50 cent. Restauracja. Usługa rychła i dobra.

Lekarze i dentyści.

C. Caliga, ulica Skarbkowska l. 9. Dentysta miejski. W jego atelier wyrabiają się całe szczęki i pojedyńcze zęby podług najnowszych wynalazków, wykonuje także wszelkie operacje i plombowanie zębów z najtrwalszych materjałów, mających kolor zębów — po cenach najumiarkowańszych.

Mark, ukończony dentysta na wszechnicy wiedeńskiej, przy placu Halickim l. 14 I. piętro. Najpiękniejsze, do własnych zupełnie podobne sztuczne zęby i całe szczęki wprawia bez bólu podług najnowszego amerykańskiego systemu; ból zębów usuwa szybko za pomocą środków niezawodnych, zanieczyszczonym zębom powraca naturalną barwę, dziurawe zęby plombuje złotem, srebrem cementem i t. p.

Handle towarów kolonjalnych

M. J. Zieliński, ul. Halicka l. 28, naprzeciw sądu kryminalnego. Główny skład piwa butelkowego. Leżak Kleina z Pochulanki 1 butelka ½ litra 9 ct., 1 but. okocimskie marc. 15 ct., 1 but. Pilznera eksport 20 ct., 1 but. Szwechackiego 20 ct., 1 but. (bawarskiego) Culmbach 25 ct. 1 but. czarnego Bock tęczyńskiego 12 ct. — Pp. większym odbiorcom znaczny rabat. Kupującym na raz 10 butelek i więcej odstawia franco. Na prowincję wysyła w pakach po 25 i 50 butelek.

Izydor Wohl, ul. Sykstuska l. 6. Wyłączny skład herbaty rossyjskiej. Otrzymuje regularnie co tydzień świeże transporta najlepszej herbaty z Moskwy. Zamówienia uskutecznia się najrzetelniej i spiesznie także za pobraniem pocztowem. Opakowanie, franko.

Handle płócien i bielizny.

I. Drexler i Synowie, plac kapituly l. 2. (Medal zasługi). Skład płócien i towarów bławatnych, dywanów i kap, gotowej pościeli i materaców własnego wyrobu. Bielizna męska. Łóżka żelazne.

Składy lamp, szkła i t. p.

M. Jacoby, naprzeciw głównego wchodu do teatru. Główny skład lamp. oraz nowych bardzo praktycznych lampek nocnych z pierwszych fabryk. Ceny nadzwyczaj tanie.

Handle kapeluszy, czapek, przedmiotów do podróży itp.

Antoni Koželoužek, Rynek l. 29, w przechodniej kamienicy Andriollego. Fabryka i główny skład kapeluszy męskich i damskich wszelkiego rodzaju i fasonu, jako to: cylindry, filcowe, materjalne; trzewiki meszty i podeszewki filcowe. — Przyjmuje także do prania, prasowania, farbowania kapelusze męskie i damskie, uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

Handel korali.

Romuald Turasiewicz, ul. Akademicka l. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz bižuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Zegarmistrze, jubilerzy i wyroby złote i srebrne.

Armatys et **Moerl**, zegarmistrz, ul. Halicka, l. 19. Wielki skład zegarów i zegarków złotych i srebrnych, z najsłynniejszych fabryk genewskich. — Wszelkie reperacje uskutecznia z poręczeniem do lat dwóch. Cenniki na żądanie franco.

Organy kościelne i fortepjany.

Jan Śliwiński, ul. Kopernika l. 9. Pierwszy wyrób i skład w Galicji organów kościelnych systemu francuskiego (ekspresyjnych), rozmaitych rozmiarów i po najprzystępniejszych do wielkości tychże zastosowanych cenach. Utrzymuje na składzie pianina i fortepiany francuskie. Gwarancja lat 10.

Jan Moos, ul. Halicka l. 40. Znany z dokładności reperator i stroiciel Fortepianów, któremu rękojmię mogą dać właściciele pierwszych składów fortepianów, u których już od wielu lat pracował. Obecnie przyjmuje na własną rękę wszelkie reperacje i strojenia, za które gwarantuj.

Wyroby koszykarskie.

Antoni Tyrankiewicz, koszykarz, ul. Zimorowicza l. 2. Nowo otworzona pracewnia wyrobów koszykarso-meblowych, a mianowicie: kołysek parawanów, kanap, krzeseł, stolików na kwiaty, konsoli, ekramów, etażerek do książek i t. p. Obstalunki tak miejscowe jak i zamiejscowe, jak również reperacje i lakierowania koszyków, oraz wyplatanie krzeseł wykonuje szybko, starannie i po cenach umiarkowanych.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Celestyn Kotkowski, w hotelu Żorża. Obfity skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i t. d. Przyjmuje reperacje. Ceny najumiarkowańsze.

Drukarnie i litografje.

W. Maniecki, ul. Grodzickich l. 4. Drukarnia narodowa. Bilety wizytowe pięknie wykonane — odciska na nowo sprowadzonej maszynie amerykańskiej w cenie nader niskiej, za 100 sztuk po 50 cent., 65 ct., 80 ct., 1 złr., 1 złr. 20 ct. i wyżej — podług jakości i wielkości biletów. Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą za dodaniem do powyższej ceny 6 centów za kwit pocztowy.

Wyroby rękawicznicze.

J. Cirok przedtem **E. Ziegler** — rękawicznik i bandażysta. Rynek. l. 30, pod godłem „Rycerza". (*Medal zasługi za doskonałe wyroby rękawicznicze*). — Skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju towarów rękawiczniczych. rękawiczki damskie i męskie w różnych barwach, amerykańskie jelonkowe pantalony, skóry łosiowe i jelonkowe i wyroby z tychże, czapki mundurowe i cywilne, szelki, bandaże i t. p.

Składy futer.

Adamski et **Czapczyński** (dawniej **Armatys**), ul. Halicka, naprzeciw katedry. Magazyn futer. Utrzymuje wszelkie gatunki futer gotowych damskich i męskich.

Odlewarnie z kruszców.

J. Schapira, ulica Kopernika l 7. Gisernia szyldów i tablic metalowych z jednego odlewu. Artystyczna pracownia szyldów i pism malowniczych. Szyldy z blachy prasowane lub wyciskane dla asekuracyjnych i innych towarzystw. Zakład rytowniczy i fabryka znaczków do pieczętowania. Przedsiębiorstwo robót malarskich i lakierniczych. Złocenia nadgrobków i pomników. Fabryka tablic nadgrobkowych tak lanych jakoteż pisanych, we wszystkich językach.

Zakłady introligatorskie.

Ludwik Wierzbicki, ul. Halicka l. 52. Zakład galanteryjno-introligatorski i fabryka wgłębianych kartonów (Passepartouts). poleca swoje wyroby jako to: dyplomy, albumy, adresa, od pojedynczych do najwspanialszych, także oprawy książek od szkolnych do najozdobniejszych i wszelkie galanteryjne roboty, także poleca kartony ozdobne, tak na pojedyncze fotografje i obrazy jako i na grupy w różnych gatunkach i rozmiarach.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Tadeusz Sokulski, ul. Kurkowa l. 2, w zabudowaniu ujeżdżalni. Medal zasługi z wystawy krajowej we Lwowie 1877. Rzeźby i ornamenta z drzewa, konzole, ramy, i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne, ołtarze, cymborja, peretrony wraz ze złoceniem, różne modele do odlewów wykonuje z największą akuratnością.

Składy mebli i wyroby stolarskie.

Klug et **Buczaniewicz**, Rynek l. 36. Obficie zaopatrzony Skład mebli krajowych i zagranicznych, materje na meble, ceraty, firanki i wszelkiego rodzaju zwierciadła po cenach umiarkowanych. Zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznia spiesznie i poręcza za dobre opakowanie.

Magazyny kortów i wyroby krawieckie.

Bolesław Mikuliński, plac Halicki, nr. 12. Skład i pracownia sukień męskich, oraz obfity wybór materyj zagranicznych i krajowych. Wykonuje wszelkie suknie męskie wedle najnowszej mody jak najstaranniej.

Malarze i lakiernicy.

A. Paulo, ul. Ślósarska l. 1. (na Chorążczyźnie). Malarz szyldów i lakiernik. Zakład malowania szyldów i napisów różnego rodzaju, mianowicie na drzewie, szkle, blasze i t. p. Wyrabia napisy metalowe, uskutecznia wszelkie pozlacania i brązowania, podejmuje lakierowanie drzwi i okien i wykonuje wszystkie w zakres lakiernictwy wchodzące roboty, trwale, szybko i po nadzwyczajnie niskich cenach.

Zakłady tapicerskie.

Jan Leśniakowski, ul. Kręta, l. 7. Tapicer i dekorator, wykonuje wszelkie najtrudniejsze zamówienia tapicerskie, robi takowe gustownie i trwale, po umiarkowanej cenie, zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

Piekarnie.

Wilhelm Kamberski, ul. Pańska l. 9. Nowo otworzona piekarnia lwowska. Dla większej wygody Szan. konsumentów utrzymuje codziennie trzy razy świeże pieczywo, jako to: bułki zwyczajne, tak zwane warszawskie, kajzerki i rogalki, niemniej chleb prawdziwy żytni różnej wielkości. Odbiorcom, którzy raczą posyłać po pieczywo wprost do piekarni odstępuję 20 procent t. t. biorący za 10 ct. dostaną 6 bułek po 2 ct.

Zakłady szewckie.

Walenty Baurowicz, znany od lat 20tu skład i pracownia obuwia damskiego, istniejący dawniej przy placu katedralnym, znajduje się obecnie w domu własnym przy ul. Kopernika l. 4.

Franciszek Gawlik, ul. Strzelecka l. 2. Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci, z materjału zagranicznego i krajowego. Zamówienia wykonywa szybko i sumiennie podług najnowszej mody i po najtańszych cenach.

Karol Smutny, plac Bernardyński l. 1. Pracownia i wielki skład obuwia. Najkształtniejsze i najwytworniejsze oraz trwałe i nie ustępujące w niczem wyrobom zagranicznym obuwie męskie, damskie i dla dzieci. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą

OGŁOSZENIA

Jan Glaser

Handel przyborów galanteryjnych
(9 **w Stanisławowie,** 52-21)
poleca na sezon jesienny: parasole i parasolki, kapelusze damskie i męzkie, kwiaty, pióra i welony, jako też wielki skład bielizny damskiej i męskiej, przyborów krawieckich, wyrobów szmuklerskich, frendzli, koronek, przyborów toaletowych, perfumeryj, mydeł i t. p.

Latarnie gospodarskie poprawne naftowe i olejne sztuka po zł. 1.50, 1.70, 1.80, 2 złr.
Pochodnie naftowe poprawne do nocnej jazdy szt. zł. 2.50.
Rzezaki angielskie do sieczkarń różnych systemów i wielkości.
Maszyny do rznięcia drzewa opałowego po 8 złr.
Piece żelazne Meidingera i inne do węgla, koksu i drzewa.
Ocyle ostre i tępe, **podkowy** prasowane i **ufnale styryjskie.**
Zupełna wysprzedaż łyżew niemieckich 25°/₀ niżej cen fabrycznych,
polecają (139-13-3)
Cybulski & Weber
plac Marjacki l. 5 (Hotel Langa).



Nowo urządzony handel pod firmą

Jan Riedl

we Lwowie, plac Marjacki l. 6 w domu WgoPenthera

poleca najlepszej jakości (164-2-1)

płótna, stołową bieliznę, angielskie szirtingi i perkale,
gotową bieliznę dla pań i mężczyzn
skarpetki, pończochy, kołnierzyki manszety, krawatki i t.p.

E. L. SASS.

Pierwsza galicyjska fabryka knotów

ulica Sykstuska l. 66 we Lwowie,

poleca olbrzymi skład knotów do lamp i świec, tudzież znakomity wybór krajek barwnych dla włościan i gurtów. (142-1-1)

Zwraca się uwagę pp. przełożonych zakładów i urzędów gminnych, że fabryka ta zopatruje po cenach najtańszych w wszelkie knoty do oświetlania miast służące.

Zakład fryzjersko-perukarski

Tadeusza Wiskidy

przy placu Panny Marji l. 313
w Krakowie.

Salon golenia, strzyżenia i fryzowania, oraz Skład wyrobów z włosów i wielki wybór kosmetyków i perfumeryj — po umiarkowanej cenie. (85-4-5)

Ferdynand Kosiba w Krakowie przy ulicy ś. Anny l. 98, obok hotelu „Victoria", poleca Skład sukien męskich. Wielki wybór materjałów z fabryk tak krajowych, jakoteż zagranicznych. Jest w możności najwybredniejszym wymaganiom pod względem mody, wykończenia i trwałości materjału zadosyć uczynić. Ceny najumiarkowańsze. (87-4-4)

Fortepianista i stroiciel

po jedenastoletniej odbytej praktyce i wykształceniu w głównych fabrykach **fligłów i pianin** w Wiedniu, Berlinie, Saksonji, w prowincji szląsko-pruskiej i t. d., powróciwszy z zagranicy, poleca się szanownej Publiczności, tak co do strojenia, jakoteż do restauracji fortepianów i pianinów z gruntowną fachowością. (28-12-11)

Pracownia znajduje się pod liczbą 26 przy ulicy Akademickiej.

Aleksander Alscher.

Józef Szęgierski, w Czerniowcach, ul. Siedmiogrodzka, poleca główny skład wszelkich przyborów do pisania i rysowania po umiarkowanej cenie.

Nowa księgarnia w Kołomyi.

Skład nut muzycznych, przyborów do pisania, książki szkolne dla wszystkich klas, różnej treści, jakoteż i pisma we wszystkich językach. Wypożyczalnia książek polskich i niemieckich, wkładka 1 złr., miesięcznie 80 ct.
(149-3-2) Adres: *M. Michta.*

Mam zaszczyt zawiadomić, iż urządziłem **w Kołomyi** w hotelu narodowym obficie zaopatrzony

Skład sukna

krajowych i zagranicznych wyrobów, jakoteż, *Skład gotowych ubiorów męskich* począwszy od ubiorów dla chłopczyków 5-letnich, oraz pracownię krawiecką. Przyjmuje również wszelkie zamówienia w tej pracowni.

Z wysokim szacunkiem
(174-4-2) *O. Rosenberg.*

J. Lipczyński w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 64. Magazyn strojów męskich. Wyrób wytworny. 102-12-5

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Nr. 8861/1879.

Obwieszczenie.

Z dniem $\frac{\text{19. września starego}}{\text{1. października nowego}}$ kalendarza 1879 r. wchodzą w życie:

a. I dodatek do zeszytu o przepisach regulaminowych i przewozowych tudzież o klasyfikacji towarów;

b. I dodatek do zeszytu taryfowego dla związku kolejowego południowo-zachodnio-rosyjsko-austrjacko-węgierskiego z dnia $\frac{\text{25. marca starego}}{\text{6. kwietnia nowego}}$ kalendarza 1879 r.

Powyższe dodatki zawierają oprócz niektórych sprostowań jeszcze nowe pozycje frachtowe dla Mysłowic jako też obniżoną taryfę wyjątkową dla transportów piwa do Rosji.

Egzemplarze pomienionych dodatków i taryfy wyjątkowej są do nabycia w dyrekcji ruchu we Lwowie tudzież w ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 15. września 1879. (1-1)

Generalna Dyrekcja.

Fabryka pudrety i nawozów mineralnych

Henryka Ordyńca w Stanisławowie.

Pudreta z czystych odchodów ludzkich 2 złr. cetn. cłowy z dostawą na kolej; dla osób biorących cały wagon 200 ctn. Pudreta z czystych odchodów ludzkich po 1 złr. 70 c. Worki sprzedaje fabryka zupełnie nowe mieszczące 2 ctn. po 45 c., a używane po 25 cent., także wypożycza worki po 2-tygodniowym terminie liczy się od trzeciego tygodnia po 5 ct. za każdy tydzień, ze stosowną kaucją. Pudretę trze 10 ctn. na 1 morg i służy pod ziarno 3 lat pod okopowe i łąki 6 lat. (153-3-2)

Bracia Haas, Handel żelazny w Czerniowcach w Rynku, polecają swój obficie zaopatrzony handel żelaza i wszelkich przyborów żelaznych i sprzedają takowe po najtańszej cenie, i oraz posiadają żelazo do okucia budowli. zamówienia uskuteczniają szybko i sumiennie. (155-4-2)

Karol Hausser w Kolomyi poleca pracownię **fryzjersko-perukarską**, salon do golenia i strzyżenia włosów, oraz wielki wybór gotowych warkoczy, wszelkiego rodzaju perfumerji i przyborów toaletowych, wykonuje wszystko w zakres fryzjerski wchodzące. Zamówienia uskutecznia szybko i po umiarkowanej cenie. (145-5-3)

Operator nagniotków.

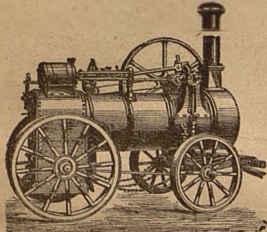
Podpisany zawiadamia P. T. Publiczność, szczególnie wszystkich na nagniotki cierpiących, iż z największą zręcznością bez bolu i najradykalniej, z łatwością operuje. Tuszy zatem nadzieję, iż Szanowna Publiczność z całem zaufaniem swemi odwiedzinami mnie łaskawie zaszczycić raczy, gdzie dla dogodności Szanownej Publiczności także **Salon do fryzowania i golenia** otworzyłem przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 11. (159-4-2)

Z głębokiem uszanowaniem

Adolf Wolfshaut,
operator nagniotków.

S. REDINGER

w Czerniowcach.



Fabryka machin, lejarnia metalu i kuźnia. Centralna ajentura i skład firmy Ruston, Proctor et comp. Skład lokomobil, machin parowych, młynków, pił kołowych i pomp. Wielki skład machin rolniczych i zupełnych urządzeń do gorzelń, młynów, tartaków cukrowni i cegielń. Motory do paro- i wodociągów. (156-12-2)

Już 32gi rok wychodzi w Cieszynie na Szląsku austr.

„Gwiazdka Cieszyńska"

pismo ludowe, zawierające wiadomości polityczne, powieści, rozprawy pouczające, historyczne, przyrodoznawcze, gospodarskie, rozmaite doniesienia, nowiny miejscowe, ogłoszenia i t. d.

Redakcja zaprasza uprzejmie do przedpłaty, która wynosi w Austrji z przesyłką pocztową: całorocznie 4 złr. 60 ct., półrocznie 2 zł. 30 ct. ćwierćrocznie 1 złr. 15 ct.

Przedpłatę najdogodniej i najtaniej można przesyłać przekazem pocztowym, pod adresem: Do redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej" w Cieszynie na Szląsku austr.

P. Stalmach redaktor.

PORTLAND-CEMENT!

wyłączny skład fabryczny **Cementu portlandzkiego**

Brandler & Proksch

we Lwowie ul. Jagiellońska l. 16. (161-3-2)

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje we LWOWIE i przez filie w KRAKOWIE, CZERNIOWCACH i TARNOPOLU

od dnia 1. Czerwca 1879.

Asygnacye kasowe

4 proc. płatne w **30** dni po wypowiedzeniu.
$4^1/_2$ „ „ „ **60** „ „ „
5 „ „ „ **90** „ „ „

Wszystkie asygnacye kasowe przed 1. Czerwca 1879. w obieg puszczone, będą oprocentowane o $^1/_2$% niżej, a mianowicie:

$4^1/_2$ proc. od **1.** Lipca b. r. tylko po **4%**
5 „ „ **1.** Sierpnia „ „ „ „ $4^1/_2$%
$5^1/_2$ „ „ **1.** Września „ „ „ **5%**

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 28. Maja 1879.

Dyrekcja.

(152-4-2) (Przedruk nie będzie płacony.)

Najlepsze kuracyjne wyborowe

WINOGRONA FESLAWSKIE

po 64 cnt. kilo i słodkie z cienką łupiną

Hoenigler budzińskie po 48 ct. kilo

(158-1-1) rozsela najstaranniej handel

we Lwowie St. Markiewicza *Rynek l. 42.*

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, przy placu Halickim pod l. 15,
w gmachu Banku Hipotecznego,

poleca

skórzanne pasy do maszyn i młocarń

jako też parciane w różnych szerokościach,

Oliwę do maszyn i smarowidło belgijskie do osi,

bundy do podróży i sukna

wyrobu krajowego z dóbr Jego Excellencji Alfreda br. Potockiego,

koce na konie i sukna podłogowe.

Jan Daszko, ul. Sykstuskiej l. 28, we Lwowie, poleca swoją pracownię ślusarską, gdzie wykonuje wszelkiego rodzaju okucia do okien, bram, ze stali i metalu bardzo gustownie i modnie, przytem wykonuje wszystkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące, jak sztuczne zamki, kłódki itp. po umiarkowanej cenie, szybko i sumiennie. 166-4-1

Odnawialnia sukien męskich noszonych

F. Jabłońskiego

przy ul. Halickiej pod l. 23, gdzie obecnie handel korzenny Wgo Bałłabana

Przyjmuje do odnawiania ubiory noszone, przerabia je podług życzeń i mody, oczyszcza z wszelkich plam. Wszelkie w zakres tego zawodu wchodzące zlecenia, uskutecznia szybko i najdokładniej. (169-2-1)

Główny skład fortepianów

Anny Smutny Wwy

przy ul. Sykstuskiej, l. 17,

już od 36 lat istniejący

a ze swego rzetelnego postępowania w kraju i za granicą zaszczytnie znany poleca szan. publiczności największy wybór **Fortepianów i pianin** — od pierwszorzędnych fabrykantów, jako to: Ehrbara, Bösendorfera, Streichera, Schweighofera, Hofbauera z Wiednia, Kapsa z Drezna, Neumajera z Berlina, i wielu innych, które po cenach fabrycznych z **10-letnią gwarancją** i z opuszczeniem rabatu sprzedaje, jak najtaniej **wypożycza** i stare w zamian przyjmuje. Także są fortepiany na $6^1/_4$ i 7 oktaw króciutkie w cenie od 100 zł. i wyżej dla początkujących.

(173-3-1) ***Anna Smutna.***

J. Pfau, przy ul. Halickiej l. 21, poleca swój magazyn galanteryjny, w którym to posiada najnowszej mody bieliznę męzką. Krawatki, kołnierze, manszety, torby podróżne, zabawki dla dzieci wszelkiego rodzaju itp. sprzedaje takowe po najniższej cenie. (160-2-2)

Israel Schor w Czerniowcach, w domu własnym vis-a-vis hotelu Lam, poleca swój od lat 20tu istniejący główny skład żelaza wszelkiego rodzaju, oraz różne zamki, okucia do drzwi, okien i budowli, różne kłódki, noże, widelce, obcęgi, łańcuchy, piły różnego rodzaju i żelazo sztabowe, blachy miedziane, żelazne i cynkowe, sprzedaje po najtańszej cenie, zamówienia wysela szybko. (151-4-2)

Ważne dla wszystkich!

Winogrona feslawskie kilo 60 ct.
„ Hoenigler „ 40 „
codzień świeże można dostać w nowo urządzonej największej i jedynej

Owocarni

L. Schleichera

w hotelu angielskim.

Tamże dostać można świeże codzień owoce do **smażenia** i na **kompoty**. — Ceny umiarkowane. (101-4-2)

Zmiana lokalu.

Dentysty profesora Strasskiego były asystent

Juljan Schneider

mieszka od 1 sierpnia przy ulicy Sobieskiego pod l. 4 na I. piętrze, nad handlem papieru p. Kozłowskiego. (126-12-5)

M. Skulicz

krawiec cywilny i wojskowy w Stanisławowie, ul. Brukowana.

Zamówienia uskutecznia w najkrótszym czasie i po umiarkowanej cenie.

W dyrekcji teatralnej:



— Życzyłabym sobie wstąpić do teatru — czy wakują miejsca amantek?

— Miejsca amantek?... Nie — u nas nie wakują, ale racz się pani zgłosić do kasyna w gmachu teatralnym, które zajmuje się nominowaniem na te posady w chórach...

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca: Edward Piepes. Z drukarni K. Pillera.

Dodatek nadzwyczajny
do Nru 81 „Dziennika dla Wszystkich“.

Kronika krajowa.

Wystawa pszczelniczo-sadownicza w Jarosławiu. Jedna z najwspanialszych, a może najwspanialsza ze wszystkich dotąd odbytych małych wystaw prowincjonalnych, była powyższa wystawa w Jarosławiu. Jak zbawienne owoce, nietylko już pod względem materjalnego dobrobytu, lecz pod względem oświaty przynoszą takie wystawy, wiedzą o tem wszyscy wykształceni ludzie i każdy, ile może ze swego stanowiska podobne objawy z całego serca popierać powinien. — Z tem większą tedy przykrością należy nam zanotować, że magistrat miasta Jarosławia w wystawie w tem mieście odbytej pod względem inicjatywy nie brał żadnego udziału; nietylko jej nie popierał, ale nawet stawiał przeszkody. O ile podobny zarzut dotyczy całego magistratu jarosławskiego, na razie, nie możemy powiedzieć, ale to jest smutnym, niestety, faktem, że p. burmistrz Bartoszewski tak szczególną okazał i niczem nieusprawiedliwioną niechęć względem wystawy, że nietylko nie zaprezentował miasta przy jej otwarciu, lecz wcale się na niej nie pokazał... P. burmistrz w ogóle nie wiele dba o to, co nas najbliżej obchodzi, a w Jarosławiu wszyscy o tem mówią, że cenne historyczne pamiątki, podtrzymywanie i pielęgnowanie których należy do obywatelskich obowiązków pana burmistrza i radnych — walą się w gruzy i samowolnie są niszczone, tak, że je starostwo w opiekę brać musi. Gorszącym także faktem jest dla Jarosławia i okolicy, że gdy pod szkółkę drzewek nie można było wyżebrać od magistratu kawałka gruntu, ofiarował go żyd, za staraniem p. starosty Beneszka, któremu obecna wystawa bardzo wiele ma do zawdzięczenia, a staranie i zabiegi pana starosty około niej. zyskały mu ogólne uznanie i wdzięczność. Nie dziwimy się tedy, że obecny burmistrz Jarosławia staje się w mieście niepopularnym i coraz bardziej podnoszą się usprawiedliwione zarzuty przeciwko niemu. Ale wracajmy do wystawy.

Wystawców było około 300, pomiędzy którymi 80 włościan. Bardzo okazale i w wielkiej ilości przedstawiały się okazy ogrodniczo-sadownicze, miodu i okazów z gospodarstwa pszczelniczego było mniej. Co do przemysłu domowego, palmę pierwszeństwa należy przyznać pani Szymanowskiej ze Spasowa, która też za domowe wyroby sukna, napojów owocowych, pierników, okazów ogrodniczych, ciast domowych i t. p. otrzymała dyplom honorowy. Piękne też owoce wystawił hr. Baworowski z Myszkowic, gdzie kulturę w sadownictwie i ogrodnictwie doprowadził do niepospolitych rezultatów. — W ogóle bardzo korzystnie przedstawiały się okazy wystawców następujących: hr. Włodzimierz Dzieduszycki z Zarzecza: winogrona, figi, różne owoce i kwiaty; ksiądz Andrzejewski: różne napitki, starka, wiśniak, miód; Stachiewiecz, kupiec ze Lwowa: 26 gatunków kartofli, bardzo ładnych, wielki zbiór nasion, kalarepa, kapusta i najładniejsze z całej wystawy karafioły; włościanie z Zarzecza bardzo ładne mieli owoce olbrzymiej wielkości; książę Czartoryski z Wiązownicy: brzoskwinie, różne owoce, kwiaty, chmiel i króliki, nadto z tejże miejscowości p. Kinda wystawił bardzo praktyczną suszarnię na owoce, len i konopie; Leszczyński z Dwornika: wyborne sery na sposób szwajcarski; hr. Koziebrodzki z Chłopic: bardzo ładną kapustę i różne warzywa, tem więcej zasługujące na uwagę, że właściciel dopiero od dwóch lat objął majątek, który był przedtem opuszczony; hr. Potocki z Łańcuta: prześliczne owoce; Adolf Weiss: papier listowy z przyczepionym naturalnym kwiatkiem, oraz bukiety; hr. Zamoyski z Wysocka: prześliczne owoce, różne nasiona warzywne, brzoskwinie, ananasy, krzewy, różne nasiona drzew, sadzonki młode, zboża w ziarnie i snopie; Fleczar z Mirocina: nasiona pastewne, zboże w ziarnie, pszenica w kilku gatunkach; Tekliński ze Skotonowa: nasiona wszelkiego gatunku, cebula, kompoty i konfitury; p. Wł. Neisser z Tarnowa: piękne wyroby nożownicze; p. Holeksa ogrodnik z Rzeszowa: bardzo ładne okazy ogrodownicze. Zaszczytne wspomnienie należy się wyrobom pierników na sposób toruński z fabryki p. Czyńskiego, założonej od lat trzech w Jarosławiu. Są to, istotnie, doskonałe wyroby, w niczem nie ustępujące prawdziwym toruńskim i mogą być przechowywane przez cały rok, nie tracąc nic na smaku. Pierników tych pan Czyński podczas wystawy sprzedał w wielkiej ilości, co mu najlepszą zrobi reklamę, bo pierniki p. Czyńskiego powędrują w najodleglejsze okolice; oprócz tego p. Czyński wystawił różne inne pieczywa i chleb swego wyrobu, bardzo smaczny i powszechnie chwalony. — Odznaczeni także zostali za swe cukiernicze wyroby: pp. Kostecki i Zimmer ze Lwowa. Ściągał także powszechną uwagę p. Sokulski rzeźbiarz ze Lwowa, którego wyroby, jak: prześliczne miniaturowe biurko, ramki i t. p. niezawodnie na wielkiej wystawie zyskałyby pochwałę najwybredniejszych znawców.

Nie wymieniamy nazwisk i miejscowości włościan, których okazy sadownicze i ogrodnicze zwracały uwagę, bo to zajęłoby zanadto miejsca, ale wspomnieć należy, że w ogóle okazy ich bardzo korzystne na wszyttkich robiły wrażenie. Podczas wystawy miały miejsce obrady co do zakładania kółek rolniczych między włościanami. Podnieść tu należy mowę księdza Stojałowskiego, który bardzo słusznie zauważył tę okoliczność, że chodzić nam głównie powinno o to, aby przez oświatę między włościanami małe gospodarstwa podnieść w kulturze, szkoły zaś parobków i włodarzy nie przyczynią się do tego, lecz kółka rolnicze, a my dodamy — i zakładanie szkół rolniczych dla włościan.

Z Monasterzysk donoszą nam:

Jak wiadomo, miasteczko nasze „uszczęśliwione“ zostało wizytą trucicielki Onyszkiewiczowej, którą pochwycono i osadzono w więzieniu, a dziś już macie ją we Lwowie. Gdy siedziała u nas w areszcie, a nie wiedziano na pewne, co to za ptaszek, schodziły się do niej przeważnie stare baby, którym przez kratę wróżyła, odbierając za to centowe datki. Skoro wieść gruchnęła, że to jest Onyszkiewiczowa, żydzi, będąc przekonani, że ją powieszą, kupowali od niej różne szmaty, kawałki ubrania i t. p., mówiąc, że takie rzeczy od skazanego na powieszenie, przynoszą szczęście w handlu... Delikwentka zapytana przez jednego, czy wie o tem, co ją czeka, odpowiedziała:

— Nie boję się niczego, bo ja żadnych sądów nad sobą nie uznaję, a jak mnie skażą na śmierć, to napisze prośbę do cesarza, aby mnie ułaskawił.

Z innych stron dowiadujemy się, że przyaresztowano w różnych miejscowościach kilka kobiet podobnych do Onyszkiewiczowej — między niemi jednę zakonnicę także. Wszystkie naturalnie już są uwolnione.

Korespondent nasz z Piwnicznej donosił już o pożarze huty szklannej w Mniszku; obecnie zaś podaje niektóre szczegóły dotyczące wspomnianej huty:

Mniszek jest to osada hutnicza $1\frac{1}{2}$ ćwierci mili od Piwnicznej odległa, należąca do magnata węgierskiego barona Madar v. Salamon de Alap. W hucie tej, wydzierżawionej p. J. Rosenfeldowi przerabiają rocznie 45.000 centnarów surowego materjału, co przynosi przeszło 70.000 złr. Zakład prowadzony na wielką skalę, bo zatrudnia 68 robotników. Wyrabiają tu najróżnorodniejsze przedmioty, od najprostszych do bardzo ozdobnych t. z. rznietych, czyli szlifowanych. Dla nas ruchliwa ta fabryka ma inne, niż dla obcych znaczenie, bo to ziemia Spiska, niegdyś nasza...

„Kurjer poranny“ dowiaduje się, iż p. Aleksander Zarzycki, przedstawiony przez

radę nadzorczą instytutu muzycznego w Warszawie, na dyrektora w tej instytucji, otrzymał zatwierdzenie rządu.

„Kurjer Codzienny“ donosi:

W tych dniach przybyli do Warszawy uczniowie szkoły politechnicznej lwowskiej, dla zwiedzenia pod kierunkiem profesorów tutejszych zakładów przemysłowych. Zarząd kolei Warsz.-Wied. miał podobno ze względu na cel młodych podróżników, obniżyć cenę biletów o połowę.

Jak różnym bywa język miłości. Chińczyk zowie kochankę kwiatem herbaty, kafr okiem węża, turek tulipanem z ogrodów proroka, francuz aniołem, tyrolczyk mein Modl! poeta powie moje bóstwo, prawnik narzeczona, kupiec moje ślipki, a nierówny wiekiem adonis moje dziecko. Jeden z dzienników niemieckich drukuje cały dykcjonarz podobnych terminów, z których wyjęliśmy kilka, przytem wzmiankuje, że wyrażenia te po 20 latach pożycia, zmieniają się i, że z kolei rzeczy, takowe poda.

Tarcze bezpieczeństwa na kolejach. Jedyną może smutną stroną wynalazku kolei żelaznych jest powiększone w pewnym stopniu niebezpieczeństwo w podróży na skutek spotykania sie pociągów.

Niejednokrotnie i w wieloraki sposób starano się temu zaradzić, ale każdy system przedstawiał jakieś braki.

Najszczęśliwszym może będzie pomysł tarcz bezpieczeństwa, o których donosi „Gazeta Handlowa“ warszawska.

Autorowie tego wynalazku pp. Flouron zawiadowca na kolei Orleańskiej i Gros telegrafista z Rodez, dzielą drogę żelazną na sekcje od 8 do 10ciu kilometrów długie i osadzają na końcach każdej sekcji tarcze, połączone ze sobą drutem telegraficznym. Tarcze te, zwane tarczami bezpieczeństwa, wprawia w ruch prąd elektryczny.

Pociąg przebiegając pewien oznaczony punkt na drodze wywołuje prąd elektryczny, który dochodzi do tarcz i wprawia je w ruch.

Ruchy wykonane przez rzeczone dwie tarcze są ściśle z sobą związane i zupełnie jednakowe. Jeżeli jedna tarcza otwiera się, druga otwiera sie także; jeżeli która z nich zamyka się, druga również się zamyka.

Dwie takie tarcze osadzone na końcach każdej sekcji stanowią niejako wrota u wejścia i wyjścia każdej sekcji roztwierające się i zamykające jednocześnie.

Pociąg wówczas jedynie może wejść do sekcji, jeżeli wrota te są otwarte, to jest, kiedy tarcza zwrócona jest w stronę idącego pociągu kolorem białym, — naówczas można być pewnym, że żaden pociąg nie znajduje się wewnątrz sekcji. Po wejściu pociągu po za tarczę, czyli po wstąpieniu do danej sekcji, tarcze odwracają się natychmiast kolorem czerwonym na zewnątrz, czyli drzwi sekcji zamykają się. Wówczas pociąg nie powinien wchodzić do sekcji i maszynista widząc zamknięte wejście, czyli tarczę zwróconą do niego kolorem czerwonym, powinien natychmiast pociąg wstrzymać.

W ten sposób, przy zastosowaniu w praktyce opisanego wynalazku pociąg wchodzący do sekcji otwartej, będzie w niej zupełnie bezpieczny i spotkanie pociągów stałoby się niemożebnem.

Plotki i nieplotki.

* Mieszkańcy tej części teatru, której okna na plac krakowski wychodzą przez cały tydzień mają sposobność przypatrywania się miłym scenom i słuchania melodyjnych krzyków. W sobotę ucisza się trochę — a natomiast można przypatrywać się scenom, które najobojętniejszego nawet zainteresować mogą. W domu pod l. 15 jest szynk, w którym przesiaduje jakiś młody wyrobnik, ubrany w niebieski kaftan i wojskową czapkę. Bohater ten ma pieska, z którym dość często popisuje się na rynku. Ile razy pokłóci się z kimś w szynku, ile razy zostanie wyrzucony z szynkowni — co się bardzo często zdarza — tyle razy porywa biednego pieska, tłucze i morduje dotąd, aż zbierze się tłum ludzi rozmaitych pojęć i przekonań. Bohater w niebieskim kaftanie bije psa, pies naturalnie wrzeszczy, ile mu tylko głosu stanie, zgromadzenie patrzy się z zainteresowaniem i spokojnie czeka, aż przedstawienie się zakończy. Widowisko takie powtarza się parę razy na dzień.

* Ze Stryja:

Podczas ostatniego zgromadzenia nauczycieli ludowych debatowano nad sposobem uzyskania początkowego kapitaliku na założenie czytelni ludowych. Kiedy nikt nie mógł wskazać źródła podał jeden z obecnych wniosek, ażeby zbierać kości i śmieci, a ze sprzedaży tego możnaby uzyskać niebawem pożądany kapitał. Nie wiadomo, czy uczniowie, czyli też nauczyciele mieliby się zająć rzeczonem zbieraniem galganów i kości...

Korespondencje.

Ze Stryja.

Zaczynam korespondencję jeszcze od końca zeszłego miesiąca, 24 bowiem, sierpnia odbył się doroczny zjazd nauczycieli ludowych. Pierwszego dnia odbyło się nabożeństwo w parafjalnym kościele; po ukończonej mszy zgromadzili się nauczyciele w sali szkoły normalnej panieńskiej, przywitani mową inspektora szkolnego p. Skwirzyńskiego.

Wiele i nic daloby się o przebiegu całej konferencji powiedzieć, bo wiele r a d z o n o, a nic n i e u r a d z o n o.

Rzeczywiście opłakany jest zawód nauczycielski, nie mówię o pracy i o obowiązkach, ale na raz, ma nad sobą setki rozkazujących w osobach wójta, przysiężnego, radnych, inspektorów, księży itd. ale jeszcze za tych kilka zlr nędznej płacy, ile od niego wymagają? Ma on być nauczycielem z zaparciem, doradcą, lekarzem, medykiem, chirurgiem i Bóg wie czem jeszcze.

Dajmy pokój temu; tyle razy rzecz tę podnoszono obszernie w pismach i w mowach, a wszystko na nic. Spodziewamy się, że wyższa szkoła żeńska inną przybierze szatę, gdyż nadzor nad szkołą oddano powszechnie szacowanej i znanej ze szlachetności pani Lewickiej.

Gmach szkoły realnej już na ukończeniu. Uczniowie jeszcze mieszczą się, jak mogą w starym budynku, gdyż nowy dopiero w listopadzie na użytek ma być oddany.

R a t u n k u! r a t u n k u! w o ł a k t o ś n a s z e w s k i e j u l i c y; „t o n ę! k t o w B o g a w i e r z y n i e c h r a t u j e!“ Biegną na ratunek aż tam okropny widok. Biedni jacyś dwaj obywatele stryjscy toną w błocie. Świetny magistracie kr. wolnego miasta Stryja! upraszamy o kilka fur szutru, bo inaczej potoniemy, jak muchy w rosole!

Z Suczawy.

Suczawa mieści różne narodowości, pomiędzy któremi też i polskich familij kilkanaście się znajduje; starają się one, aby dziatwę swą wychować w duchu polskim, aby umiała bronić swej narodowości i praw jej przysługujących. Co do instytucyj polskich mamy tu tylko jeden bank kred. włościański, a raczej filję jego; pragnęlibyśmy, aby ten zakład polski rozwinął się, oraz miał lepsze staranie o chłopkach woloskich. Obecnie dostaliśmy p. S., jako przełożonego filji banku. Przyznać musimy, że staraniem swojem już niejednokrotnie dał dowód dobrych chęci dopomagając włościanom wydostać się z rąk lichwiarzy. Takim tylko sposobem potrafimy przełamać wszelką niewiarę istniejącą między włościanami, w których ciemnota utrzymuje mnóstwo przesądów i podejrzeń najniesłuszniejszych.

Z Kałusza.

Życie w naszem małem mieście płynie tak spokojnie, że nie wiele mamy do doniesienia. Chyba podzielić się z wami troską o przyszłość naszego miasta z powodu objawionej przez pana burmistrza Szlezingera chęci ustąpienia z burmistrzowstwa. Chęć ta powszechnie poważanego i lubianego naczelnika naszego miasta niepokoi wszystkich, gdyż jesteśmy przekonani, iż krok ten byłby połączony ze szkodą miasta, które tak wiele ma do zawdzięczenia panu S. Pan Szlezinger, który już po raz drugi piastuje godność burmistrza należy do tych rzadkich wyjątków między burmistrzami, który pomny na krótkotrwałość burmistrzowania, stara się jak najwięcej zdziałać dobrego. Jego dziełem jest czystość i porządek w mieście, których pod jego poprzednikiem nie było; obecnie pracuje nad tem, ażeby można wybudować w rynku studnię wielką, jakiej brak miastu daje się dotkliwie czuć. Jednem słowem byłoby to dla nas nie małą stratą, gdyby p. S. zwierzchnictwo miasta złożył; mamy jednak nadzieję, iż nie zechce tego uczynić przez wzgląd na dobro miasta, które go tyle obchodzi.

TEATR.

Opera. W dniu 23 września p. Menkes występował drugi raz w „Marcie“. Po pierwszym występie w „Żydówce“, w której śpiewał partję Eleazara, mieliśmy sposobność zrobić kilka niekorzystnych uwag tak o głosie, jak i o metodzie śpiewania tego artysty, jednak stanowczy sąd, zastrzegliśmy sobie po innych wy-

stępach. Słysząc p. Menkesa w „Marcie“, nietylko nie cofamy tego, cośmy powiedzieli o nim, gdy śpiewał w „Żydówce“, ale twierdzimy stanowczo, że śpiewak ten dla naszej opery, byłby wcale niepotrzebnym nabytkiem. Co więcej, głos p. Menkesa, pod względem rozwoju, nie ma żadnej przyszłości — jest to śpiewak, który już dalej nie pójdzie — karjera jego najzupełniej skończona. Głos głuchy, tępy, jałowy, wydobywający się z piersi, jak z trumny, w wysokich tonach czuć tylko, że był kiedyś wokalny materjał, nie zbyt wprawdzie bogaty, ale i to, co było, zwietrzało, lub zmarnowało się. Obok ubóstwa głosu, postawa p. Menkesa w rolach kochanków dramatycznych, jest komiczna, ruchy niesmaczne, choć pełne przesady i pretensji — jednem słowem, żadna scena z p. Menkesa pożytku mieć nie może.

Niską i trudną partję Julji, śpiewała w „Marcie“ pani Tańska; głos artystki za słaby, aby opanował trudności tej partji — jednak trzeba jej oddać sprawiedliwość, że śpiewała poprawnie. Pani Skalska, chociaż była chorą, zachwycała jednak publiczność zbierając, jak zwykle zasłużone oklaski. Dobrze śpiewał p. Todt czystym, piersiowym, metalicznym i sympatycznym basem, ale warto by było, żeby p. Todt pomyślał już trochę o akcji, bo taka bezruchawość razi ogromnie; musimy też zrobić uwagę, że trzymanie rąk złożonych na brzuchu, w której to pozycji lubuje się p. Todt bardzo często przez kilka scen z rzędu — może doprowadzić do rozpaczy nawet najzacieklejszego... gastronoma...

Koncert panny Anny Ziembickiej na dochód tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy, odbył się dnia 24 b. m. w teatrze ze współudziałem pana Romaszkana, oraz z przedstawieniem amatorskiem. Amatorzy z artystkami naszego teatru: pp. German i Wisnowską odegrali: „Kosa i kamień“, komedję w 1 akcie i „Natura wilka do lasu ciągnie“. Artyści zaś teatru odegrali: „Folwark w Primerose“. Koncert panny Ziembickiej wypadł korzystnie. Publiczność dość licznie zebrana przyjmowała artystkę oklaskami. Śpiew p. Z. mający wiele zalet, odznacza się umiejętnem cieniowaniem, jakkolwiek daje się w nim czuć brak pewnej łagodności głosu, pewnej niewyrobionej jeszcze lekkości w zlewaniu brzmień, któraby sympatyczność śpiewu podniosła. P. Z nie rozporządza wysokimi tonami, w którychby się mogła uwydatnić dźwięczność i czystość głosu wraz z siłą; natomiast uwydatnia się pewna afektacja w tonach niższych. Również sympatycznie przyjęto grę p Romaszkana, którego spokojność w grze dowodzi pewności artystycznej i talentu odczuwania myśli kompozytora.

Potoczne wiadomości teatralne. — W Berlinie ma być wkrótce przedstawiona tragedja w pięciu aktach pod tytułem: „O koronę“ *(Um eine Krone)*. Autorem tej sztuki jest niejaki Gustaw Pawlikowski, czy Pawikowski..

— Czytamy w „Czasie“:

Biblioteka paryskiego konserwatorjum zakupiła przed niejakim czasem wielką liczbę partytur, głównie orkiestrowych i chórowych, które były własnością dawnej opery włoskiej w Paryżu. W pośród tych papierów pokrytych długoletnim pyłem, w pace, za którą zapłacono półtrzecia franka, p. Weckerlin bibliotekarz konserwatorjum porządkując, a najprzód oczyszczając z kurzu te stare papiery, zrobił nieocenione odkrycie. Jest to własnoręczny egzemplarz partytury Józefa Haydna, pod tytułem *„La vera costanza“*. Ta opera w trzech aktach nie była nigdy wydana, ani przedstawiona na scenie. Była ona napisana przez Haydna dla teatru w Wiedniu, ale skutkiem nieporozumienia między antreprenerem i kompozytorem, Haydn wycofał swój rękopism i zaniósł go księciu Mikołajowi Esterhazemu, u którego był kapelmistrzem i który dał ją przedstawić, ale tylko w nielicznem gronie przyjaciół. Partytura ta napisana prawie w całości własną ręką sławnego kompozytora ma na końcu, także ręką kompozytora wypisane: *Fine dell' opera. Laus. Deo. 1785.*

— Z Paryża donoszą, że tameczny prefekt policji udzielił wszystkim dyrekcjom teatrów pozwolenie przedłużania widowisk do godziny 1szej po północy. Znaczna część publiczności paryskiej sądzi jednak, że już i przedtem zanadto długo trwały przedstawienia teatralne, gdyż nieraz ciągnęły się do północy. Jeśli więc nowy porządek zostanie zastosowany, w takim razie autorowie zaczną chyba pisać sztuki w sześciu aktach i dwudziestu obrazach, a widzowie zamiast rozrywki, znajdą prawdziwą mękę w teatrze.

— Były dyrektor wielkiej opery w Paryżu, p. Halanzier, ma przybyć w tych dniach do Petesburga, w celu, jak donoszą dzienniki rosyjskie, zreformowania teatrów cesarskich tak w Petersburgu, jak i w Moskwie. Spodziewają się ztąd wielkiej korzyści dla rzeczonych teatrów.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

O metodach i formach nauki szkolnej, napisał Karol Rawer. Lwów, 1879. (Odbicie z Albumu uczącej się młodzieży polskiej, poświęconego J. I. Kraszewskiemu).

Najnowsza ta broszurka, jakkolwiek dowodzi chlubnego zajęcia się pedagogiją młodszego nauczycielstwa szkół średnich, dowodzi zarazem jakiejś niepojętej porywczości do pisania bez poprzedniego przygotowania, bez jasnego pojęcia rzeczy, o której się pisze. W ogóle jest to zbiór nienajlepszych różnych cytat bez należytego połączenia takowych, nawet bez ściśle logicznego ich zestawienia, a tem mniej zużytkowania tychże na rzecz obranego tematu. Ogólny ten sąd należy nieco złagodzić dla części drugiej wspomnianej rozprawki, traktującej o formach nauczania. Widać z niej, że autor zastanowił się nad donioslością traktowania przedmiotu w wykładzie i sposobem łączenia innych form nauczania z wykładem, będącym najpowszechniej przyjętą formą.

Co zaś do pierwszej części zajmującej się metodami nauczania, to niepodobna pojąć, jak może nauczyciel szkół średnich pisać w ten sposób, jakim cudem to się stało, że autor nie zna żadnej metody syntetycznej i analitycznej?! Autor gmatwa te pojęcia i używa ich najczęściej w zupełnie fałszywem znaczeniu. Że zaś rozebranie tych metod i osądzenie ich wartości koniecznie wymaga dokładnego najpierw pojęcia, przeto cała ta część wypadła najfatalniej i każe wnioskować, że autor zastanawiający się nad metodami i formami nauczania, nie zastanowił się nad znaczeniem nazw metod: syntetycznej i analitycznej. *S.*

Biblioteka Kurnicka nie przestaje wzbogacać literatury ojczystej niezmiernie cennemi wydawnictwami.

Główna zasługa w tem, że nie szczędząc kosztów, wydaje takie dzieła, których dla drogości żaden księgarz wydaćby nie śmiał.

Niedawno zaznaczyliśmy na tem miejscu dzieła matematyczne, — obecnie przychodzi nam zanotować świeżo do księgarni naszych nadeszły 3ci tom „Kodeksu wielkopolskiego“, obejmującego nader bogaty materjał dla historyków krajowej przeszłości. Kodeks ten o kilkuset stronicach, obejmuje dokumenta łacińskie i polskie, dotyczące tej dawnej prowincji.

Piękną zaiste kartę w dziejach oświaty naszej zapisuje sobie temi wydawnictwami właściciel bibljoteki kurnickiej.

ROZMAITOŚCI.

Drzewa kauczukowe. Główną ojczyzną drzew dostarczających masy kauczukowej są Indje. W wielu miejscach, a mianowicie w Brazylji, w ostatnich czasach drzewa po 150 do 200 stóp wysokie padały pod siekierą spekulantów, którzy szybko chcieli się spanoszyć. Rząd angielski przewidując brak materjału dla tej tak ważnej gałęzi przemysłu, postarał się o zebranie w Brazylji kilku tysięcy sadzonek i zaaklimatyzowanie ich na wyspie Ceylon. Przedsięwzięcie to udało się nader pomyślnie. W Singapore, Birmanji i innych częściach Indyj, flancowenie drzewa kauczukowego udało się nader pomyślnie i dzisiaj nie ma już obawy, aby dla przemysłu, materji kauczukowej zabrakło.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. D. w Piwn. Rękopismu, którego pan sobie życzysz, już nie posiadamy; z wiadomej korespondencji robimy użytek w kronice.

P. Marji z chóru damskiego Tow. muzycznego we Lwowie. Nazwisko autora, czy autorki jakiegokolwiek artykułu, musi być wiadome redakcji, która może je zachować w tajemnicy. Prosimy tedy zapoznać się z nami.

P. Polek w Lipnicy. Na żądanie drukujemy pańską reklamację:

Szanowna Redakcjo!

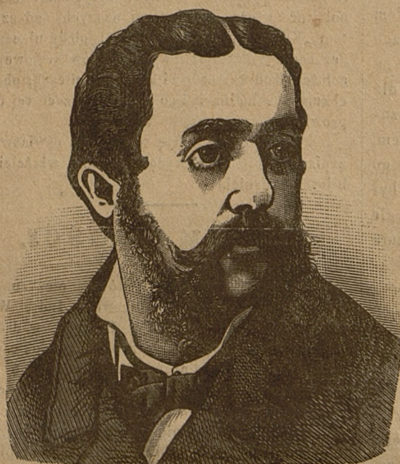
W interesie mojej czci publicznej proszę o zamieszczenie następujących uwag. Najprzód zarzucę w odpowiedzi od Redakcji dokładne wypisanie mego imienia — jest to niedyskrecja, która w waszym szanownym Dzienniku pierwszy raz się praktykuje. Jeżeli szczegóły podniesione co do Piwnicznej są małostkowe, to nie więcej znaczące są one w Lipnicy, gdyż ustawa gminna jest jedna i ta sama, i jednakowo też wszędzie na wsi pojmowaną. Co do budowy karczmy zamiast kościoła, ma to swoją podstawę, może ono na serjo brane, być „nieuczciwe“, ale ten zarzut da się wszędzie na wsi zastosować, i może wywołać korzystną reakcję. Korespondencja moja miała zatem sens moralny i nie zasługiwała na potępienie ją w czambuł. Jeżeli się więc nie nadaje, to proszę o zwrot takowej na mój rachunek. Z szacunkiem *Fr. Polek.*

Oto nasza odpowiedź: Nazwiska całego w odpowiedziach nie umieszczamy, gdy kto się całkowicie na korespondencji nie podpisuje, lub podpisawszy się, wyraźnie żąda tajemnicy. Na korespondencji rzeczonej jesteś pan wyraźnie podpisany. Nie sądzimy, aby „interes pańskiej czci publicznej“ zależał od potępienia korespondencji, lub w ogóle od tego, czy się umie, lub nie umie pisać korespondencje do dziennników, bo w takim razie byłoby źle na świecie. Rzeczy nieuczciwe zawsze powinny być brane „na serjo“, jak się pan powyżej wyrażasz. Zaprzeczamy też stanowczo, abyśmy chcieli dotknąć w czemkolwiek pańskiej „czci publicznej“.

P. Szczęsnemu F. w Krakowie. „Bajki“ pańskie nie będą drukowane.

☞ *Do dzisiejszego numeru dołącza się osobny artykuł o Towarzystwie ubezpieczeń krakowskiem.*

OGŁOSZENIA



NA POŻEGNANIE!

W dalekie kraje losy mnie wiodą,
Z żalem opuszczam rodzinny gród;
Ale w tym żalu — będzie osłodą
Pamięć o Lwowie — gdzie zacny lud!
Przyjmijcie przeto drodzy Lwowianie
Z serca płynącą **wdzięczność** i **cześć** —
Przyjmijcie szczere me pożegnanie —
Idę w kraj obcy swe życie wieść —
Niech wam stokrotnie pan Bóg zapłaci
Za tak poczciwe wspieranie mnie,
Każda wiadomość od mych współbraci,
Do głębi serca przeciśnie się!
Miło pracować — choć w czoła pocie,
Skoro ocenią pracę i trud —
Jam tego doznał w każdej robocie,
„Wiwat! niech żyje! nasz polski gród!“
(1—1) *Michał Wojcicki.*

Zaproszenie.

Piękną to jest rzeczą, gdy prawdziwej zasłudze, patrjotyzmowi i genjuszowi oddają hołd wszędzie, gdzie kto może i jak kto może. Na taką cześć nikt w świecie lepiej nie zasłużył, jak nasz J. I. Kraszewski. Otóż p. Michał Wójcicki, powodowany tem uczuciem urządza dnia 28go swoim kosztem, staraniem i pomysłem

Wielki Festyn

na cześć Kraszewskiego. Niniejszem tedy zapraszamy wielbicieli niezrównanego naszego mistrza na ten festyn, na którym urozmaicony program: ognie sztuczne, pięć orkiestr i różne zabawy dadzą możność przepędzić kilka godzin przyjemnie, pożytecznie i bez wielkich kosztów. (177-1-1)

Grono uczestników.

Zniżenie stopy procentowej.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE

we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

zniża

dla swoich członków stopę procentową od udzielonych pożyczek i eskontu z 9 na **8 (ośm) od sta rocznie,** począwszy od 1 Października.

Nadmienia się, że Towarzystwo liczy wszystkim klientom swoim **jednakowy** procent stały i **niezależny** od umowy.

Odsetki liczy się według miesięcy, lub kwartałów bez względu, czy miesiąc, lub kwartał liczy więcej niż 30 względnie 90 dni, przez co klienci nie opłacają w roku odsetek za 5 względnie 6 dni po nad rok słoneczny.

We Lwowie dnia 15 Września 1879.

(171-3-2) **Dyrekcja.**

MAGAZYN

J. DREXLERA i Synów

we Lwowie, przy placu Kapitulnym pod l. 2,

poleca w wielkim wyborze i po najumiarkowańszych cenach,

PŁÓTNA I BIELIZNĘ STOŁOWĄ

z pierwszorzędnych fabryk.

SZIRTINGI

z fabryki Benedykta Schrolla Syna.

Bieliznę męską, Chustki damskie Hymalaya,

DYWANY ANGIELSKIE,

Chodniki, Kapy na łóżka i stoły, Kocyki, Flanele Barchany,

Owczą wełnę,

uznaną jako najlepszą do watowania paletotów, kołder i t. p.

watę, bawełnę, pierze, puch,

oraz własnego wyrobu (180-3-1)

KOŁDRY, MATERACE, SIENNIKI i PODUSZKI.

Zamówienia na prowincję uskuteczniamy odwrotną pocztą.

Haarlemskie cebulki kwiatowe

Hyacynty i Tulipany, pełne i pojedyńcze, Lilje czerwone i inne, Korony cesarskie, Cyclamen, Narcyzy, Tacety i t. p.

otrzymał znaczny zapas w wielkim wyborze i po miernych cenach (175-3-1)

Nasiona jarzyn do jesiennego i wczesn j wiosny zasiewu

zupełnie świeże poleca

Główny Skład Nasion

Teofila Luckiego

we Lwowie, plac Halicki, l. 15, w gmachu banku hypotecznego.

Cenniki odsela na żądanie franco.

Fabryka pierników

Czyńskiego w Jarosławiu

Na wystawie krajowej za swoje wyroby zaszczycona medalem zasługi i listem pochwalnym — poleca pierniki w wytwornych smakach na paczki i sztuki. — Wysełki uskutecznia się za pobraniem należytości.

Pp. kupcom, trudniącym się sprzedażą pierników opuszcza się znaczny rabat. (178-12-1)

Władysław Neiser, nożownik w Tarnowie posiada ogromny zapas starożytności wszelkiego rodzaju, słowem antykwarnia tegoż zasługuje na uwagę; — także kupuje starożytności i bierze w zamian pod dobremi warunkami. Przytem ma wielki zapas instrumentów lekarskich, pałasze, kordelasy, i wszystko, co tylko w zakres nożownictwa wchodzi — wyrabia takowe w własnej pracowni po umiarkowanej cenie. (1-)

Handel zegarmistrzowsko-jubilerski

J. Dąbrowskiego i L. Weigla

we Lwowie, ul. Halicka l. 17

poleca w największym wyborze

Spinki do polskich strojów

(179-6-1)

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca: Edward Piepes.

Z drukarni K. Pillera.